W numerze jutrzejszym pełna tabela loterji

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Niedziela 15 Marca 1936 r. | Nr. 77

Niemcy nie chcą wycofać się z Nadrenji

Propozycje Hitlera nie osiągnęły celu

Ostatni głos ma Liga Narodów

LONDYN, (PAT). Wczoraj odbyła się w Londynie narada 4 mocarstw, sygnatarjuszy paktu locarneńskiego. Po zakończeniu popołudniowego zebrania ogłoszono komunikat treści następującej: „O godz. 17-ej odbyło się w Foreign Office zebranie delegatów mocarstw — sygnatarjuszy i gwarantów Locarna. Obecni byli: ze strony W. Brytanji min. Eden, lord Halifax i sir Robert Vansittart, ze strony Francji — min. Flandin i ambasador Corbin, ze strony Belgji — premjer van Zeeland i baron Cartier de Marchienne, ze strony Włoch — ambasador Grandi. Zgodnie uznano, że wkroczenie wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej stanowi oczywiste pogwałcenie art. 42 i 43 Traktatu Wersalskiego i paktu locarneńskiego. W sprawie tej ma wypowiedzieć się Rada Ligi Narodów na wniosek Francji i Belgji. Dla bardziej pełnego zbadania sytuacji pierwsi delegaci W. Brytanji, Francji, Włoch i Belgji zebrali się następnie jako ścisły komitet.

W uzupełnieniu komunikatu o wczorajszej konferencji mocarstw udzielono prasie następujących wyjaśnień:

„Onegdaj wieczorem, po posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, min. Eden zaprosił do siebie ambasadora niemieckiego von Hoescha i oświadczył mu, że żadne określenie nie byłoby przesadą, aby dać wyraz temu, jak poważnie rząd brytyjski ocenia sytuację.

Min. Eden poinformował ambasadora niemieckiego oficjalnie o mającem nastąpić nazajutrz zebraniu państw locarneńskich i oświadczył, że rząd brytyjski zwraca się do kanclerze Hitlera, aby jak najprędzej uczynił dobrowolny gest, mogący się przyczynić do ułatwienia porozumienia międzynarodowego.



W związku z sytuacją wytworzoną wskutek okupacji strefy zdemilitaryzowanej przez wojska niemieckie, zostały przegrupowane niektóre bataljony francuskie. Na zdjęciu naszem 163-y batalion w chwili opuszczania Metzu w marszu ku fortyfikacjom.

Min. Eden wystąpił z projektem takiego dobrowolnego przyczyniania się Niemiec do osiągnięcia załatwienia sprawy, a mianowicie, aby dowieść dobrej woli Niemiec pożądane byłoby, by kanclerz Hitler wycofał wojska niemieckie z Nadrenji, pozostawiając tylko niewielką ilość „symboliczną", aby wojsk tych nie powiększał i aby strefy nadreńskiej nie fortyfikował conajmniej przez okres rokowań nad ewentualnym paktem i uregulowaniem stosunków mię dzynarodowych.

czynienie się do ułatwienia sytuacji międzynarodowej.

Wczoraj po południu przed rozpoczęciem się konferencji państw locarneńskich amb. von Hoesch odwiedził min. Edena i z polecenia kanclerza Hitlera zakomunikował, iż rząd niemiecki nie może wdawać się w dyskusję co do trwałego lub czasowego ograniczenia suwerenności Niemiec w Nadrenji. Ożywiony jednak pragnieniem ułatwienia rządowi francuskiemu przyjęcia propozycyj niemieckich, kanclerz Hitler wyjaśnia w następujący sposób swe intencje:

Aby przywróceniu suwerenności niemieckiej w Nadrenji nadać charakter „symboliczny", zakomunikowano attaches wojskowym Francji i W. Brytanji w Berlinie liczbę wojsk niemieckich, jakie na stopie pokojowej stacjonowane będą w garnizonach w Nadrenji. Ta liczba nie będzie obecnie zwiększona. Nie jest zamierzone stacjonowanie tych wojsk wpobliżu granic francuskiej i belgijskiej.

Powyższe wyjaśnienia kanclerza Hitlera zostały zakomunikowane przez min. Edena na wczorajszem zebraniu państw locarneńskich. Aczkolwiek stanowisko poszczególnych mocarstw, biorących udział w konferencji, nie jest jeszcze wobec powyższych wyjaśnień Hitlera uzgodnione, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyjaśnienia kanclerza Niemiec nie zostały uznane za dostateczne.

W tych warunkach okazało się, że odkładanie posiedzenia Rady Ligi Narodów nie byłoby celowe.

Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się przeto, jak było przewidziane, w sobotę.

Min. Beck wyjechał do Londynu

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck wyjechał wczoraj z małżonką do Londynu. P. ministrowi towarzysza w podróży: dyrektor gabinetu ministra p. Michał Łubieński, naczelnik wydziału prasowego M.S.Z. p. Wiktor Skiwski, radca prawny M. S. Z. p. Władysław Kulski i sekretarz osobisty p. Stanisław Siedlecki.

Przygotowania do Rady Ligi

LONDYN, (PAT). W prastarym pałacu św. Jakóba wre gorączkowa praca. Do pałacu zwożone są stoły, krzesła, urządzenia telefoniczne i biurowe. Po większej części są to przedmioty, pozostałe z czasów wszechświatowej konferencji ekonomicznej 1933 r.

Liczni robotnicy dokonywują w pokojach pałacu, oddanych na użytek Rady Ligi, przeróbek i zmian. Pośpiesznie urządzane są kabiny telefoniczne dla dziennikarzy.

Liczba delegatów, wraz z personelem sekretarjatu Ligi wyniesie około 150 osób, a liczba dziennikarzy conajmniej 200 osób. W sali, w której odbywać się będą posiedzenia Rady w t. zw. pokoju bawialnym królowej Anny, stoi pośrodku olbrzymi stół w formie podkowy.

O dopuszczeniu publiczności nie może być mowy, gdyż miejsc na sali, poza delegatami i urzędnikami, nie wystarczy nawet dla całej prasy.

Polubowna oferta Hitlera

która uznana została za niewystarczającą

W związku z konferencją londyńską w Berlinie ogłoszono urzędowy komunikat, wyjaśniający motywy zajęcia Nadrenji. W komunikacie tym podano m. in.:

„Niemcy obsadziły własny obszar szczupłą załogą przedewszystkiem głównie dlatego, aby francuskiemu rządowi, a zwłaszcza narodowi francuskiemu nie dać żadnego pretekstu do obawy, że Niemcy wywierają na Francję jakikolwiek nacisk, aby doprowadzić do rokowań w niegodnych okolicznościach.

Poza tem Niemcy uczyniły najbardziej wspaniałomyślną propozycję, mającą na celu uspokojenie Europy.

Propozycja ta nabiera specjalnego znaczenia przez to, że pochodzi od niemieckiego rządu narodowego, posiadającego całkowite zaufanie narodu i który przez to działa z najwyższego zlecenia tego narodu.

Rząd Rzeszy nie chce niczego więcej, jak tylko wejść z Francją i innemi enropejskiemi mocarstwami w układy nad realizacją planu pokoju. Aby zaś usunąć z psychiki narodu francuskiego wszelki pozór uciążliwego faktu dokonanego, czy też zagrożenia, rząd Rzeszy przeprowadził ponowne uzbrojenie swego własnego obszaru w formie, która faktycznie może być uznana tylko za symboliczną.

Rząd Rzeszy gotów jest w dalszym ciągu, jeśli to będzie uznane za pożyteczne, zobowiązać się, na czas trwania układów, nie przeprowadzać pod tym względem żadnych zmian pod warunkiem podobnego zobowiązania ze strony francuskiej i belgijskiej.

Jeśli jednak wyżej wyłuszczony pogląd nie zostanie przyjęty przez inne rządy, wtedy oczywiście rząd niemiecki cofnie swe propozycje, i opierając się na zaufaniu, wierności i ofiarności narodu niemieckiego wybierze raczej honorowe odosobnienie, niż dalsze bytowanie, jako upośledzony naród w zespole [illegible] narodów".

Senat zatwierdził pakt z Sowietami

nie dając nawet pozoru, że ustąpi pod presją obcego mocarstwa

PARYŻ, (PAT). Wczorajsze posiedzenie Senatu poświęcone było niemal w całości sprawie ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego. Przypomnieć należy, że po wpisaniu tej sprawy na porządek dzienny obrad Senatu dwóch senatorów, mianowicie Lemery i Henri Haye zgłosili wnioski o odroczenie obrad nad projektem, zmierzając w ten sposób do uniemożliwienia ratyfikacji w obecnej kadencji.

Na początku wczorajszego posiedzenia przewodniczący Senatu sen. Berenger zwrócił się do obu senatorów z apelem, prosząc ich w imieniu całej komisji, by wycofali swoje wnioski.

„Nazajutrz po rozdarciu przez Niemcy traktatu locarneńskiego — oświadczył sen. Berenger — i po wprowadzeniu przez nich wojsk do strefy zdemilitaryzowanej, Senat francuski nie może dawać nawet pozorów, że ustępuje pod presją obcego mocarstwa i zrzeka się wyznaczonych oddawna dyskusji nad projek-

W odpowiedzi na to zarówno sen. Haye, jak i sen. Lemery oświadczyli, że aczkolwiek w dalszym ciągu są przeciwnikami paktu francusko - sowieckiego, jednakże wobec kroku Niemiec nie chcąc dawać światu widowiska rozdarcia wewnętrznego w społeczeństwie francuskiem, wycofują swoje wnioski, podporządkowując się woli większości kolegów.

Sen. Lemery dodał poza tem, że pójdzie tak daleko, iż nie będzie głosował przeciw- [illegible] wstrzyma się od głosowania.

Senator Berenger postawił wówczas wniosek uznania nagłości sprawy, który został przyjęty niemal jednomyślnie, bo tylko 5 czy 6 głosów było przeciwnych. Następnie w obszernym referacie przedstawił opinję komisji spraw zagranicznych sen. Le Trocquer. W imieniu rządu zabierał głos w dyskusji minister Paul-Boncour.

W głosowaniu Senat zatwierdził pakt z Sowietami większością 233 głosów, przeciw [illegible]

Wesoły kącik

Spowiedź psa

Przewracałem się w łóżku z boku na bok. Pies podwórzowy uwiązany przy budzie wył tak żałośnie, że nie mogłem zmrużyć oka.

Czego on tak wyje?

Zacząłem nadsłuchiwać i zdawało mi się, że usłyszałem w tem wyciu słowa: „Strzeżcie się kobiet!... uuuu... Strzeżcie się kobiet!... uuuu...

Zacząłem słuchać uważniej. I nie wiem dotychczas czy to był sen, czy jawa, ale usłyszałem wyciem opowiedzianą żałosną spowiedź psa...

•

„Byłem już u szczytu karjery... Mogłem zajść jeszcze wyżej, gdyby nie to, że...

Ale opowiem wszystko od początku.

Karjerę zrobiłem przez protekcję, stałem sobie pewnego razu pod latarnią i spotkałem starego psa policyjnego, który jeszcze znał moją matkę.

— Chcesz zostać psem policyjnym? — spytał mnie. — Zaproteguję cię u nas. Może cię przyjmą do służby państwowej.

Zgodziłem się nieodrazu. Dużo nasłuchałem się o biedzie urzędników państwowych i wyraziłem pewne wątpliwości.

— Słyszałem, że w służbie państwowej głodują?

—Bujda! — oburzył się stary pies policyjny. — W służbie państwowej głodują tylko ludzie. Ale nas psów karmią bardzo dobrze.

Po namyśle zgodziłem się. Pobiegłem ze starym przyjacielem do koszar, tam mnie obejrzeli, wzięli do szkoły, tresowali mnie przeszło rok i wreszcie zostałem dyplomowanym psem policyjnym.

Powodziło mi się doskonale. Z dumą spacerowałem po ulicach miasta, a oczy wszystkich suczek zwracały się w moją stronę. Bo tak już jest na świecie, że urząd kobiecie imponuje.

Stary pies, który mnie zaprotegował, ostrzegał mnie nieraz:

— Nie zawracaj sobie łba sukami. Pilnuj tylko służby, staraj się, to zajdziesz daleko...

Rzeczywiście karjera moja zapowiadała się świetnie. Na wystawie psów policyjnych dostałem medal...

Ale pewnego dnia...

Ten dzień był najpiękniejszym dniem mojego życia i zarazem najfatalniejszym...

Ścigałem właśnie niebezpiecznego przestępcę i nagle zauważyłem przed wystawą suczkę — istny cud!

Co za oczy, jakie nóżki! A morda? Wściec się można!

Tak zalotnie fajtała ogonkiem, że zapomniałem o całym świecie.

Obwąchałem ją dokładnie i wyznałem jej miłość... A potem... złączył nas czuły uścisk, którego nigdy już nie zapomnę...

Zazdrośni rywale przyglądali się nam zdaleka. Każdy z nich tak samo pragnął mojej suczki, ale nikt nie ważył się podejść ze względu na mój urzędowy charakter.

Umówiłem się z suczką na następny dzień... Byłem szczęśliwy.

Ale ta chwila szczęścia zwichnęła całą moją karjerę. W czasie miłosnego upojenia straciłem trop przestępcy, którego ścigałem i wróciłem bez niczego do domu.

Moi szefowie doszli do wniosku, że jestem nic niewart i zdegradowali mnie do roli zwykłego podwórzowego psa...

A moja ukochana suczka przyszla nazajutrz. Gdy zobaczyła, że jestem tylko zwykłym podwórzowcem, że siedzę na łańcuchu przy budzie, szczeknęła pogardliwie, podniosła nóżkę podpisała się na płocie i odeszła nie patrząc na mnie.

Złamała mi karjerę i złamała mi serce. Ludzie mają rację, że przez ród niewieści schodzi się na psy...

Strzeżcie się kobiet! uuuu.... Strzeżcie się kobiet!

Napoleon Sądek.

Bolączki wychowania i oświaty

Dyskusje w Senacie nad budżetami Oświaty, Rent, Długów i Monopoli

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu omawiano budżety Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Długów Państwowych, Rent i Emerytur i Monopoli Państwowych. Obradom przysłuchiwał się w loży prof. Zieliński, a na galerji byli obecni członkowie Polskiej Akademji Literatury: pp. Kaden-Bandrowski, Staff i Rzymowski.

GŁOS O CZESNEM.

Pierwszy zabrał głos sen. Beczkowicz omawiając dokładnie budżet Ministerstwa Oświaty. Przechodząc do spraw opłat akademickich, mówca zaznacza, że młodzież występuje ostatnio przeciwko wysokim opłatom. Akademicy nie są zadowoleni z obecnej formy ulg indywidualnych i żądają powszechnego obniżenia opłat. System ulg indywidualnych nie jest wygodny albo dla zamożniejszych, którzy ulg nie uzyskują albo też dla tych, którzy nie mogą się wykazać postępem w nauce.

WAGA OŚWIATY DLA KRAJU

Następnie przemawiali sen. Miklaszewski i sen. Chrzanowski, który uskarżał się na upośledzenie szkolnictwa na Pomorzu. Sen. Fleszerowa domagała się zwiększenia wydatków na oświatę pozaszkolną. Sen. Młodkowski wskazywał na konieczność zaopiekowania się nauczycielstwem. Mówimy coraz częściej, oświadczył sen. Młodkowski, o wyścigu zbrojeń. Jest również wyścig kształcenia i wychowania dziecka. W niektórych państwach powiększa się ilość lat nauki obowiązkowej. W takiej chwili nie możemy dziś myśleć o cofaniu się na ten plan. Byłaby to klęska dla kultury narodowej.

SZTUKA I... UBOGA KREWNA

Sen. Sieroszewski prezes Akademji Literatury domaga się opieki nad sztuką, której nie można traktować w budżecie, jak „ubogiej krewnej". Popiera te wywody sen. Jastrzębowski.

Sen. ks. Łobodycz omawia obszerne zagadnienie szkolnictwa ukraińskiego i domaga się przywrócenia języka ukraińskiego w szkolnictwie.

Sen. Schorr domaga się zwiększenia szkół, w których niema wykładów w sobotę i popierania szkolnictwa żydowskiego.

JAK POWINNA BYĆ WYCHOWANA MŁODZIEŻ?

Następnie zabrał głos sen. Zbierski, który domaga się nprzystępnienia szkół średnich i wyższych najszerszym warstwom. W Anglji w r. 1932, 2.325 akademików wyszło ze szkół powszechnych, co stanowi 66,3% wszystkich maturzystów, a 24 procent wpisanych na wyższe uczelnie. Każdy zdolny młodzieniec w Anglji może dotrzeć do Oxfordu (najsłynniejszego uniwersytetu).

Podstawowem zadaniem szkoły jest wychowanie. Świadectwa dojrzałości należy wydawać przy zastosowaniu ostrzejszego wyboru. Maturzyści wykazują nieraz brak podstawowych wiadomości o świecie.

Jednak ważniejszą sprawą, niż brak tych wiadomości jest zachowanie się młodzieży na uniwersytetach. Takie wypadki, jak uiszczenie kwestury, bójki, świadczą, że wychowankowie szkół średnich błądzą i ulegają szkodliwym wpływom. Nie można opierać wychowania państwowego na okólnikach i organizacjach narzucanych z góry.

Nowa szkoła polska, wywodzi dalej sen. Zbierski musi wychowywać jednostki obywatelsko wyrobione.

DŁUGI, RENTY I MONOPOLE

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos min. Świętosławski, który odpowiedział na sprawy poruszone w toku rozprawy.

Zkolei Senat rozpatrzy budżety: Długów Państwowych, Rent i Emerytur, oraz Monopoli.

Dziś ostatni dzień rozprawy budżetowej. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Skarbu, ustawa skarbowa oraz głosowanie.

POSIEDZENIE KOMISJI ADMINISTRACYJNO - SAMORZĄDOWEJ

Komisja administracyjno-samorzadowa Sejmu na posiedzeniach w dniach 10, 11 i 12 marca b. r. rozpatrywała projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym referowany przez pos. dr. Kroebla. Przedyskutowano i przyjęto w drugiem czytaniu cztery pierwsze rozdziały projektu, przyczem wprowadzono do projektu szereg poprawek.

Poza tem w dniu 12 marca przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy dyscyplinarnej dla funkcjonarjuszów samorządowych. Sprawozdawcą na plenum Sejmu wybrano pos Krukowskiego.

Wreszcie dokonano wyboru drugiego zastępcy przewodniczącego komisji w osobie dr. Kroebla.

Co myśli szary człowiek

o możliwościach nowej wojny?

Prosty człowiek potrafi niejednokrotnie myśleć daleko trzeźwiej, niż całe plejady polityków śledzących wydarzenia na szerokich horyzontach międzynarodowych. Nic dziwnego, że bardzo często, w najważniejszych momentach, zapytujemy prostego, szarego człowieka o jego zdanie i poglądy na poszczególne wydarzenia.

Ostatnie wypadki, jakie rozegrały się w Nadrenji, wystąpienie Hitlera, wypowiedzenie traktatu lokarneńskiego, wywołały w całej Europie burzę zapamiętałych dyskusyj. Polska znajduje się w tem osobliwem położeniu, że wypadki jakie rozegrały się na terytorjum francuskiem, dotykają i nas.

Co o tych wydarzeniach mówi szary człowiek? Jak ocenia on dzisiejszą sytuację europejską i jak zapatruje się na sprawę pokoju międzynarodowego?

MAJSTER BLACHARSKI PRZEWIDUJE ŚWIATOWĄ BURZĘ.

P. Tadeusza Simę, majstra blacharskiego, spotykamy przy pracy na ulicy Grzybowskiej. Początkowo zwraca się do nas w sposób niedowierzający i oświadcza:

— A cóż ja, prosty człowiek, wiedzieć mogę więcej od pana, skoro pan tylko tem się zajmuje i wie na pewno dużo więcej ode mnie?...

Na zapewnienie nasze jednak, że idzie nam o poznanie opinji publicznej i zorjentowanie się, jakie prądy nurtują wśród ludzi pracy, odpowiada:

— Mojem zdaniem, zanosi się tutaj na wielką burzę. Hitler przez ładnych parę lat narzekał, że cały świat się zbroi, że Niemcom zabraniają się zbroić, że Europa chce gwałtem Niemcy zgnębić. Rezultaty tych narzekań oglądaliśmy już wcześniej. Pierwszy raz zaskoczył nas Hitler, kiedy dowiedzieliśmy się, że postawił na nogi armję regularną i powołał pod broń kilka roczników. Jakkolwiek wiadomo było, że Niemcom nie wolno się zbroić i utrzymywać stałej armji, to przecież wszystkie narody nie powiedziały ani słowa i pogodziły się z faktem. Mówiło się wtedy, że Hitler zaskoczył cały świat. Prosty człowiek, który nie ma dużo nauki, ale myśli tylko tak, jak go rodzice nauczyli, nie może się jednak z takiemi rzeczami szybko pogodzić. Mnie się to wydawało dziwne, że niema na to żadnej rady, a przecież wszystkie narody jakby się pojednały, toby większą siłę stworzyły, nic całe Niemcy razem. Ale... stało się. W każdymbądź razie, już wtedy trzeba było się spodziewać, że Niemcy nie zrezygnują z dalszych swoich pretensyj i jeśli udało się im jedno, to myśleć będą i o dalszych swoich sprawach.

Nadeszła też i chwila, kiedy to wszystko sprawdziło się. Nie uprzedziwszy nikogo, Hitler kazał wojskom niemieckim zająć Nadrenję i powiedział znów do Europy: Stało się! Nie chcieliście mi dać dobrowolnie, to zabrałem sam i nic mi teraz nie poradzicie! I co tu można jeszcze więcej powiedzieć? Jak udało mu się dwa razy, to uda mu się i więcej, aż dopnie swego. A wszystkie narody tymczasem jeździć będą do Ligi Narodów i gniewać się. Tylko wydaje mi się, że z tych wszystkich gniewów, Hitler dobrze się tylko naśmieje...

Korzystając z rozmowy, jaka toczy się na przystanku tramwajowym obok Dworca Wileńskiego, mieszamy się do dyskusji i zapoznajemy się z trzema rzemieślnikami: p. Józefem Nadwornym, Antonim Wasilewskim i Kajetanem Bryłą. Wszyscy trzej są mistrzami cechowymi i spotkawszy się tylko przypadkowo, postanowili pomówić trochę o polityce.

Pan Józef Nadworny, cieśla, jest naogół bardzo małomówny, ale oświadcza:

— Bliżej nam już tera do wojny, niż do spokoju. Pamiętam, jak ojciec nam zawsze opowiadał, że nowa wojna, tak czy inaczej, wyjść musi od Niemca. I na to się teraz zanosi. Jak Hitler wszedł do Francuzów to i pójdzie dalej. On się, widać z tego, nikogo już nie boi.

— A myśli pan, że Liga Narodów nic tutaj nie pomoże? — zapytujemy.

— A cóż ona może pomóc? Tak, jak i Abisynji pomogła! Uchwalili tam niby jakieś sankcje, zabronili wywozić różnych towarów, a tymczasem Włochy tłuką ten biedny naród, ile wejdzie i nie myślą nawet o tem, żeby się czego obawiać:

WSZYSCY SIĘ BOJĄ!

Zdanie swego kolegi popiera bardzo zdecydowanie p. Kajetan Bryła.

— Tak, proszę pana! Na tę Ligę, to i niema co dużo liczyć. Każde państwo boi się dzisiaj wojny, to i siedzi spokojnie. Póki kogo nie ruszą! A jak już ruszą, to znowu naród wie, że zostanie sam, bo nikomu nie będzie się chciało nadstawiać swojej skóry dla innych.

— Sądzą więc panowie, że na pokój w Europie liczyć nie można?

WOJNA ZA PASEM.

— Mało tego, proszę pana! Spodziewamy się, że wojna jest już za pasem! Niemcy nie dadzą sobie wyrwać tego „prymu", który dzierżyli od dawien dawna. Wojna musi niedługo wybuchnąć i to bardzo ciężka.

Trzeci wreszcie rozmówca nasz, p. Antoni Wasilewski zajmuje się wyłącznie sprawą Polski.

MYDLENIE OCZU.

—Wydaje mi się — mówi — że i te zapewnienia Niemców o zrzeczeniu się pretensyj do naszego morza, to też mydlenie oczu, żeby nas tylko uśpić, a potem znienacka napaść. Mojem zdaniem, Polacy powinni być bardzo czujni. Nie powinniśmy się wtrącać do całego świata, ale też nie powinniśmy zasypiać naszego interesu nad morzem. Tam musi być dobra obstawa. Wojska nasze powinny stać twardo na granicy morskiej i przygotować się do każdego napadu.

Tyle mówią prości, szarzy ludzie.

Nie zamierzamy na tem miejscu wdawać się w rozpamiętywanie i roztrząsanie ich uwag. Wystarczy, że stwierdzimy, że te proste rozumowania są dużo mniej skomplikowane niż rozmowy dyplomatyczne na forum Ligi Narodów i że język ludzi prostych łatwiej przemawia nam do przekonania, niż wszelkie sankcje, blokady gospodarcze i inne noty dyplomatyczne.

Z całego świata

AMERYKA WSTRZYMAŁA URLOPY

Departament stanu przesłał do wszystkich placówek dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych w Europie rozporządzenie, aby nie udzielano urlopów urzędnikom ambasad, poselstw i konsulatów bez szczególnie ważnej potrzeby. Departament stanu wyjaśnia, że tego rodzaju zarządzenie jest wydawane zawsze, gdy położenie wymaga szczególnej czujności.

JAPOŃSKA POLITYKA ZAGRANICZNA.

W kołach dobrze poinformowanych mówią, że w dziedzinie polityki zagranicznej Hirota prowadzić będzie akcję, mającą na celu umocnienie położenia Mandżukuo, znormalizowanie stosunków pomiędzy Japonją, Mandżukuo, i Chinami, a także pomiędzy Japonją, Mandżurją a Z.S.R.R. Hirota dążyć będzie do tego, aby uzyskać dla Japonji rynki zbytu, a jednocześnie i niezbędne surowce.

POWÓDŹ W AMERYCE

Tajanie śniegów w Wschodnich Stanach Ameryki Północnej New - Hampshire, Vermont, Maine, Pensylwanja, Massachussetts, Connecticut, Nowy Jork i New Jersey, spowodowało wylew rzek, pociągając za sobą znaczne szkody i straty.

Zarejestrowano liczne ofiary w ludziach. W stanie Nowa Anglja liczne miejscowości stoją pod wodą, zatopione są również tory kolejowe, mosty i domostwa. Komunikacja kolejowa z tym stanem jest przerwana.

FAŁSZYWE MONETY BILI W MENNICY.

Aresztowani zostali wczoraj naczelny dyrektor Mennicy w Białogrodzie Milivoj Boskovic oraz główny buchalter Mennicy Kosta Dżordżewicz. Powodem aresztowania było wykrycie przez policję faktu bicia fałszywych monet 50-o dinarowych na rachunek Boskovica i Dżordżewicza. Według dotychczasowych obliczeń, wysokość strat skarbu państwa wynosi 500 tys. dinarów.

Marzec
14
Sobota
Leona bisk.

Dziecko pożarte przez robactwo w Dąbiu

Wprost wierzyć się nie chce że na peryferjach Krakowa gnieździ się niebezpieczne siedlisko zarazy, że trzeba tylko nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, by całe miasto ogarnięte zostało jakby mackami polipa.

Mowa tu o barakach miejskich w Dąbiu, przeznaczonych dla biedoty. Zdawałoby się, że właśnie baraki miejskie winny stać pod okiem władz sanitarnych i że właśnie w barakach miejskich winna panować czystość. Tymczasem tak nie jest. Dla zilustrowania powyższych uwag niechaj posłuży fakt.

W jednej stancji w baraku w Dąbiu gnieździ się kilka rodzin. Ogółem 15 osób. Wśród tych rodzin znajduje się rodzina Wernerów. Wernerowa przed 3 miesiącami urodziła dziecko, które dostało stałe pomieszczenie w kącie stancji.

Wczoraj to dziecko zmarło. „Zmarło" to nieścisłe wyrażenie. Dziecko leżało w łachmanach na ziemi, w brudzie, w gnoju Całe ciało dziecko to jedna wielka rana. Powiedzmy w końcu choć się wszystko wzdryga: dziecko zostało poprostu pożarte przez wszy i robactwo. Ot — naga prawda.

Apelujemy stanowczo do fizyka miejskiego tego rejonu by jaknajrychlej przeprowadził inspekcję w barakach miejskich w Dąbiu.

Bo jak napisaliśmy na wstępie: może z tego wyniknąć wielkie niebezpieczeństwo dla Krakowa.



400 robotn. z huty Chazana wyrzuconych na bruk

W Krakowie przy ul. Lipowej 3 mieści się huta szkła „D. Chazan i Ska". W tej to hucie pracuje 400 robotników, w tem 150 mających na utrzymaniu rodzinę.

Przed 2 tygodniami właściciel Chazan pod pozorem że chce przeprowadzić w hucie remont, — wypowiedział pracę wszystkim robotnikom.

Tymczasem okazało się, że był to podstęp, który zamierza wynająć innych robotników za mniejszym wynagrodzeniem.

W tej sprawie została zwołana konferencja u Inspektora Pracy. Na tej konferencji Chazan oświadczył, że cofa wypowiedzenie umowy zbiorowej. — Konferencja ta odbyła się 5 go marca, a w dwa dni później bo 7 marca Chazan złamał w perfidny sposób słowo dane Inspektorowi Pracy i robotnikom. Oto oświadczył, że podtrzymuje w dalszym ciągu wypowiedzenie umowy zbiorowej.

Należy podkreślić, jak bezwzględnie postępuje Chazan, który w zimie, na 2 tygodnie przed możnością uzyskania ze strony robotników zasiłków z Funduszu Pracy stosuje podstępny lokaut.

Krakowskim robotnikom wiadomem jest, że w ubiegłym roku w tym samym czasie Chazan, który posiada również fabrykę w Białymstoku w identyczny sposób postąpił z „tamtejszemi robotnikami, wyrzucając ich wraz 'z rodzinami na bruk, a wprowadzając później do fabryki „łamistrajków". W Krakowie Chazanowi się taka podstępna akcja nie uda.

Krakowscy robotnicy dołożą wszelkich starań by tak odpowiednie władze, jak i całe społeczeństwo potępiło postępowanie Chazana, a w konsekwencji tego by podstępna akcja godząca w byt robotników spaliła na panewce.

Na marginesie całej sprawy zaznaczyć należy że huta Chazana stale otrzymuje zamówienia na flaszki dla Monopolu Spirytusowego. Chazan winien zrozumieć, że Państwo Polskie nie będzie popierać tego, kto gnębi Ich synów.

Co słychać ze strejkiem szewskim w Krakowie

Strajk szewski w Krakowie trwa nadal. Jak narazie nie zapowiada się na zlikwidowanie strajku który jest niemal powszechny. Jednakże pracodawcy, którzy nie liczyli się z wybuchem strejku i z wielką rezerwą odnosili się do żądań robotniczych, obecnie, widząc solidność strajkujących, w wielu wypadkach okazują już skłonności do rokowań.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Judasz z Kariothu".

KINA

Adria „Arcylokaj".
Apollo „Złotowłosy brzdąc".
Atlantic: „Ziemia obiecana" i „Wesoła rozwódka".
Bagatela „Gangsterzy" i rewja „Opera w kratkę".
Capitol (Podgórze): „Szturmowa brygada Zacharowa" i „Buster Keaton".
Dom Żołnierza; „Czy Lucyna to dziewczyna".
Promień „Amfitrjon".
Sztuka: „Peter Ibbetson".
Stella: „Precz z teściową" i Pojedynek ze śmiercią".
Sokół „Manewry miłosne".
Swit „Pan Twardowski".
Uciech: „Mazur".
Wanda: „Jego wielka miłość".
Zorza; „Julika".

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzem-Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbecha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Samobójstwo na Kazimierzu

Wczoraj na Kazimierzu w godzinach połndniowych mieszkańcy domu przy ul. Koletek L. 7 usłyszeli przejmujący krzyk, w następnym momencie odgłos jakiegoś ciała spadającego na bruk.

Oczom przerażonych mieszkańców okazał się wstrząsający widok. Na podwórzu leżała bez ruchu jakaś postać kobieca. Natychmiast pospieszono na ratunek, jednakże te się na nic nie zdało. Kobieta owa poniosła śmierć na miejscu. Wkrótce też stwierdzono, że desperatką jest 40-letnia wdowa po kupcu żydowskim, Anna B.

Dokonała ona niezwykle symptomatycznego samobójstwa. Wpierw poderżnęła sobie żyły u obu rąk, a następnie rzuciła się z klatki schodowej III. piętra ponosząc śmierć na miejscu.

Skazanie dozorczyni z ul. Lwowskiej

Przed trybunałem sądn okręgowego karnego w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Zofja Matusińska dozorczyni domu, zamieszkała przy ul. Lwowskiej 25 w Podgórzu, oskarżona o dokonanie niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu w dniu 11 marca 1935 r. Skutkiem tego zabiegu ś. p. Marja Pytel poniosła śmierć. Razem z Matusińską zasiadła Helena Niezgoda która udzieliła Matusińskiej pomocy oraz swego mieszkania przy ul. Długosza 11. Ponadto jako oskarżony zasiadł mąż ś. p. Pytlowej Stanisław Pytel, który namówił swą żonę o dokonanie tego zabiegu.

Sąd skazał osk. Matusińską na 2 lata więzienia, umarzając karę do połowy amnestją, osk. Niezgodę na 1 rok, połowę darowano amnestją, zawieszono na dwa lata, osk. Pytla na 6 miesięcy, umarzając karę amnestją.

Kulisy afery erotycznej

W związku z notatką p. t. „Kulisy afery erotycznej' p. J. Redlich prosi nas o zaznaczenie, iż on nie był zamieszany w aferę Strassberga, że nie był kochankiem prostytutki, jak i że nie stał pod oskarżeniem szantażu, i nie szantażował Strassberga.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

Aresztowanie świadków w sądzie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się proces przeciwko 3 funkcjonarjuszom VII Komisarjatu Policji, oskarżonym o pobieranie łapówek od właścicielki domu rozpusty przy ul. Białej 2, Filipiny Kozłowskiej.

Kozłowska według aktu oskarżenia miała się im opłacać, by w ten sposób uchronić się od rewizyj sanitarno-obyczajowych jak i przed odpowiedzialnością za czerpanie zysków z nierządu. W charakterze świadków m. in. zeznawały dwie „wychowanki" Kozłowskiej — prostytutki Szyber i Owczarek, które w toku dochodzenia wniosły wiele materjału obciążającego.

Na wczorajszej rozprawie obydwie jednak zmieniły swe zeznania.

Popierający oskarżenie prok. Kamiński nakazał aresztowanie obu kobiet

GDY KUPUJEMY ZEGAREK...

Niedoceniamy roli zegarka. Mierzymy czas na „mniej więcej"... Źle chodzący zegarek jest w Polsce zjawiskiem bardzo częstem, niemal nagminnem. A przecież właściwa miara czasu to rzecz tak piękna, tak kulturalna! Punktualność — jest grzecznością królów, mówi znane powiedzenie. Ha, nie mamy króla, którego moglibyśmy naśladować... Ale skomplikowane życie wymaga od nas punktualności na każdym kroku. Wniosek — prosty. Oto, gdy kupujemy zegarek — kupujemy tylko doskonały precyzyjny Record. Żaden inny nie dorówna temu arcydziełu szwajcarskiej sztuki zegarmistrzowskiej. Record... Chyba według tego zegarka królowie są punktualni...

L...

Przy drzwiach zamkniętych

Nowak tłumaczy pobudki swej potwornej zbrodni

Sensacyjna sprawa Marjana Nowaka, oskarżonego o zabójstwo swego przyjaciela Sergjusza Pietrasiewicza, wzbudziła niezwykłe zainteresowanie, ze względu na specyficzne podłoże zbrodni.

Dowody, zebrane przecież w toku śledztwa, wskazują, iż między młodzieńcami zakwitła nienaturalna miłość, miłość ze wszystkiemi jej cechami, jaka zdarza się między osobami odmiennej płci.

Jedynym kluczem do rozwiązania tego splotu niezmiernie ciekawego nietylko pod względem psychologicznym, ale i społecznym — jest sam oskarżony Marjan Nowak.

To też na wyjaśnienia jego czekano z niecierpliwością. Co powie, jak oświetli przyczynę zabójstwa ten młody człowiek, niskiego wzrostu, o zupełnie przeciętnym wyglądzie, zasiadający na ławie oskarżonych.

Ta niecierpliwość nie miała doznać jednak zaspokojenia.

Bo oto po odczytaniu aktu oskarżenia, kiedy sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień, oskarżony poprosił o wydalenie publiczności z sali z uwagi na to, iż czuły się skrępowany szczerze przedstawić stosunki, jakie go łączyły z zabitym.

I wprawdzie sąd zarządził zamknięcie drzwi, to przecież już ta sama prośba wskazywała na to, że przedstawione przez akt oskarżenia fakty z intymnego współżycia młodzieńców znalazły potwierdzenie w ustach oskarżonego Nowaka.

Rąbek tajemnicy tych stosunków odsłonią dopiero opinje biegłych lekarzy, którzy przez cały czas przewodu są obecni na sali.

Przy drzwiach otwartych przesłuchiwano świadków. Bogatą ich listę otworzył adw. Jankowski, który od szeregu lat pracuje na terenie harcerstwa i z tej racji zetknął się z osk. Nowakiem.

Opinja świadka wypada dla Nowaka niekorzystnie. Mec. Jankowski zarzuca mu brak karności, lekceważenie obowiązków i przepisów harcerskich, a poza tem wygórowane zdanie o sobie.

Prok. Missuna pyta:

— A czy inteligencja oskarżonego była wystarczająca na stanowisko drużynowego?

— Niestety, nie. Ale w 31 drużynie nie mieliśmy podówczas odpowiedniejszego człowieka.

Pojawienie się na sali w charakterze świadka 15-letniej panny Grundlandówny wywołało ogromne zainteresowanie. Tezą oskarżenia jest, że Sergjusz Pietrasiewicz, poznawszy bliżej tę młodą panienkę, chciał się odsunąć od Nowaka. Gdy w związku z tem zmienił swój stosunek do przyjaciela, Nowak pod wpływem zazdrości zdecydował się go zabić.

Panna Grundlandówna potwierdza fakt, że zabity Pietrasiewicz zwierzał się, iż chce się odsunąć od Nowaka.

Stosunków, jakie ich łączyły, nie zdradził jednak przed świadkiem.

Na pytania prok. Missuny, który dąży do ustalenia, czy i jakie uczucie łączyło zabitego z młodą panienką, świadek odpowiada niechętnie, chyląc głowę do ziemi.

I wprawdzie oskarżyciel proponuje zamknięcie drzwi, o ile pytania w tym kierunku miałyby krępować świadka, ale p. Grundlandówna z uporem twierdzi, że to raczej było uczucie przyjaźni.

Następni zkolei świadkowie, w tem macocha zabitego, nie wnoszą nic nowego do sprawy, potwierdzając znane już z aktu oskarżenia okoliczności sprawy.

Ponure odkrycie sekwestratora

W obawie przed egzekucją powiesił się w chlewie

Jak nam donoszą z Olkusza, doszło tam do prawdziwie makabrycznej sceny podczas zamierzanego dokonania egzekucji skarbowej.

Wawrzyniec Migza, mieszkaniec wsi Michałówka, gminy Jangrod, zalegał urzędowi skarbowemu w Olkuszu z podatkami. Płacić ich jednak nie mógł ze względu na nędzę, jaka dotknęła jego gospodarstwo. Składał liczne prośby o odroczenie, ale wszystko to nie pomagało.

Dnia onegdajszego wyszedłszy przed zagrodę, Magza dostrzegł zbliżającego się z oddali sekwestratora z Olkusza. Zawrócił do zagrody, udał się do chlewa i tu po uprzedniem zaryglowaniu drzwi, powiesił się na belce.

Sekwestrator zapukał do drzwi, lecz nikt mu nie odpowiedział. Zaszedł tedy do chlewa, lecz i tu zastał drzwi zaryglowane. Nie zwracając uwagi na brak gospodarza, sekwestrator postanowił zająć za podatki wieprza i w tym celu przy pomocy własnego sprytu przystąpił do odryglowania drzwi chlewa.

Po wejściu do wnętrza przedstawił się sekwestratorowi widok potworny: Na belce u pułapu wisiały stygnące już zwłoki Magzy. Po odcięciu sznurka egzekutor skarbowy zaalarmował okolicznych włościan i władze sądowo - lekarskie. Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona.

Wobec takiego obrotu rzeczy egzekucję przerwano.

Uczniowie zamordowali kolegę

mszcząc się za dobre postępy w nauce

Uczniowie szkoły powszechnej we wsi Garsy woj. Poleskiego żywili niezdrowe urazy do jednego ze swych kolegów, 13-letniego Jana Gallaluka za to tylko, że uchodził on za najlepszego ucznia w klasie.

Nie mogąc dłużej znieść tego przodowania w nauce, zbrodniczy malcy z 15-letnim Mikolajem Kitą na czele, uplanowali zamach. Uzbroili się w noże i kamienie i, spotkawszy Gallaluka w szczerem polu, napadli na niego, tłukli go tak długo dopóki nie padł trupem.

Zmasakrowanego malca znaleziono w polu w kilka godzin po dokonaniu straszliwej zbrodni.

Czytajcie N. Sportowca

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

XI.

Obszedłem już przeszło piętnaście redakcyj bezskutecznie, gdy wreszcie w redakcji „Daily Mirror" jeden z reporterów, ujrzawszy pokazaną przeze mnie fotografję, przypomniał sobie, że ta sama podobizna ukazała się w ich dzienniku, nie umiał jednak, kiedy to było. Rozpoczęło się mozolne przeszukiwanie roczników, aż wreszcie, kiedy już utraciłem wszelką nadzieję, odnalazłem upragnioną fotografję. Była to podobizna lady Forsythe podczas otwarcia i poświęcenia domu sierot. Umieszczony obok fotografji artykuł brzmiał, że lady Forsythe stworzyła z własnych funduszów dom sierot i na ten cel odbył się pod jej przewodnictwem bal, w którym brała udział cała arystokracja angielska.

Z wiadomością tą udałem się natychmiast do inspektora Bartelsa. Oczywiście nie mieliśmy żadnych trudności w ustaleniu, gdzie lady Forsythe zamieszkuje. Prócz wytworne go pałacyku w okolicy Hyde Parku, posiadała lady Forsythe również letnią rezydencję wpobliżu Londynu. Ustaliłem również, że lady Forsythe, była wdową po magnacie naftowym i że mąż jej umarł przed trzema laty.

— Czyżby lady Forsythe była poprzednio żoną zamordowanego Hudsona? W takim razie popełniła ona bigamję, gdyż jak stwierdziłem nie była rozwiedziona ze swym pierwszym mężem, — zwróciłem się do inspektora Bartelsa.

— Wydaje mi się to nieprawdopodobne, aczkolwiek, sądząc z obu fotografij, jest to jedna i ta sama osoba. Musimy tę sprawę zbadać, ale bardzo ostrożnie. Lady Forsythe jest osobą bardzo ustosunkowaną i, jeżeli omylilibyśmy się, możemy narazić się na duże nieprzyjemności, a nawet utracić nasze stanowiska.

Jeszcze tego dnia dokonałem dyskretnego wywiadu o lady Forsythe. Okazało się, że wyszła zamąż za lorda przed trzynastu laty i dłuższy czas wraz z mężem przebywała w Stanach Zjednoczonych.

Szukałem jakiegoś pretekstu, by do niej pójść, lecz mimo głębokiego rozmyślania nie zdołałem nic wymyślić. Postanowiłem przynajmniej zobaczyć ją, by stwierdzić, według otrzymanej od gospodyni z Sheffield fotografji, czy się jednak nie mylę.

Cierpliwość moja została wystawiona na ciężką próbę. Przez dwa dni do późnej nocy stałem wpobliżu jej pałacyku, lecz lady Forsythe nie wyjeżdżała z domu, wreszcie trzeciego dnia przed południem zauważyłem zajeżdżający pod pałacyk powóz, zaprzężony w parę pięknych koni. Udało mi się dowiedzieć od stangreta, że lady Forsythe wyjeżdża na spacer, ulokowałem się przeto wpobliżu bramy pałacu, by ujrzeć ją zbliska. Po kilku minutach lady Forsythe wraz ze swą damą do towarzystwa wyszła z pałacu. Stałem o kilka kroków od niej i mogłem jej się dokładnie przyjrzeć.

Nie ulegało najmniejszych wątpliwości, że miałem przed sobą panią Hudson. Kiedy zakomunikowałem o tem memu zwierzchnikowi, zapytał:

— I cóż pan teraz zamierza robić?

— Pójdę do niej i poproszę o wyjaśnienie — odpowiedziałem.

— Pan chyba oszalał — zerwał się wzburzony. — Czy pan wie naco się pan narażaz Lady Forsythe złoży skargę do ministra lub szefa policji, a wtedy nietylko pan, ale obaj możemy utracić nasze stanowiska.

— Cóż zatem pozostaje nam do roboty? — zapytałem.

— Musimy poszukiwać w innym kierunku. O ile była żona Hudsona w rzeczywistości jest nawet obecną lady Forsythe, to nie przypuszcza pan chyba, że brała jakiś udział w tem morderstwie, zresztą z jakiego powodu?

— To prawda, — odpowiedziałem. — Nie pozostaje zatem nic innego, jak zająć się domownikami z Blomsbury Avenue, gdzie w swoim czasie zamieszkiwała Hudsonowa.

To, co dowiedziaełm się od byłych sąsiadów Hudsonowej, zbiło mnie zupełnie z tropu. Udałem się tam pod tym samym pretekstem, pod jakim zwróciłem się w Sheffield do pani Lownsdale, gospodyni Hudsonów. Na szczęście trafiłem do jednej z sąsiadek, kobiety bardzo gadatliwej.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Czesław Czarnecki. — Na list Pański odpowiedziałem 19 lutego.

Jurek z Gocławka. — Będzie przykrość przy pracy. Pochwała czeka Pana. Rozstanie się Pan z przyjacielem. W przyszłości zajmie Pan zaszczytne stanowisko.

Gienka z Mielca P. P. (?). — Otrzyma Pani niespodzianie pieniądze. Rozmowa z sympatycznym mężczyzną w mundurze, czeka Panią. Będzie Pani świadkiem kłótni. lub bójki. Szczęśliwy dzień: czwartek.

Pani Małgorzata M. — Prosi mnie Pani o zupełną szczerość; a więc muszę Panią uprzedzić, że najmłodsze dziecko zachoruje groźnie na wiosnę. Proszę nadesłać mi opis któregoś z następnych snów, a może przepowiem Pani wynik choroby, albo radę.

S. G. K. — Będzie Pani żyła długo i w zdrowiu. Z dzieci będzie pociecha. Rozmowa z wieśniaczką czeka Panią. Uroczystość będzie u znajomych.

Zranione serce nr. 1050. — Przykrość Panią spotka ze strony krewnego lub innej bliskiej osoby. Sen wróży niezły zarobek. Rozmowa o przeszłości będzie.

Ciekawa z ul. Sosnowej. — Brunet interesuje się Panią. Pozna Pani młodego człowieka, imieniem Henryk Dozna Pani pociechy w strapieniu. Pierścionek z niebieskim kamieniem przyniesie Pani szczęście.

Pani Marja K. — Listownie nie odpowiadam. Sny Pani wykazują, że obmawia Panią blondynka. Czeka Panią niespodziana sprzeczka. Starsza osoba odwiedzi Panią. Będzie duża zmiana na lepsze.

P. P. Lena ze Starego Miasta, Mieczysław Z. Z., „Kwiat lotosu"; Ziuta z Pragi i in., nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

K. W. ul. Bagatela. — Czekają Panią duże powodzenia materjalne. Będzie uroczystość w rodzinie, lub u osób bliskich. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Sprzeczka domowa będzie. Radzę nosić pierścień z oczkiem niebieskiem, lub czarnem.

A. J. Ciekawa. — Niestety również i przykre przepowiednie spełniają się. Na szczęście Pani sny nic złego dotychczas nie wskazywały. Czekają Panią pochwały, lub komplementy. Będzie powodzenie w stosunkach towarzyskich. Nowy nabytek. Niepokój bez powodu.

Gwiazdeczka. — Niech Pani zrezygnuje z zamążpójścia. gdyż sny Pani nie wróżą go. niestety. Zato zwiększą się Pani dochody, a w przyszłości będzie bogactwo.

Zwiędły kwiat. — Czeka Panią spokojna i dostatnia przyszłość. Z syna będzie pociecha. Spotka Pani starszą kobietę. Spór będzie o pieniądze.

Grzeszolski — to sobowtór Gorgonowej

Siostra otrutej opowiada o podłożu strasznej zbrodni

W poniedziałek dnia 16 b. m. rozpoczyna się w Sosnowcu proces, który swą ohydą i zagadkowością, przypomina proces Gorgonowej. Przed sądem okręgowym stanie Paweł Grzeszolski oskarżony o wytrucie całej rodziny: żony, córki i syna W Zagłębiu zainteresowanie procesem jest bardzo wielkie. Ludność zgóry przesądza sprawę, twierdząc, że właśnie Grzeszolski zatruł rodzinę i tylko zastanawia się, jaki wyrok zapadnie w tej sprawie.

Pod tym tylko względem różni się ten proces od sprawy brzuchowickiej. Wówczas opinja publiczna była podzielona na dwa obozy. Jedni twierdzili, że Gorgonowa jest niewinna, inni domagali się dla niej surowej kary. W sprawie Grzeszolskiego głos opinji jest jednolity. Ludność Zagłębia uważa go za bezwzględnie winnego zatrucia i domaga się dlań surowej kary.

SIOSTRA GRZESZOLSKIEJ MA GŁOS.

Powszechna uwaga skupia się również na głównym świadku, tej makabrycznej sprawy, a mianowicie na siostrze zmarłej Grzeszolskiej — Eugenji Kuczalskiej.

Nic dziwnego, ona bowiem doprowadziła do śledztwa, które zakończyło się aresztowaniem Grzeszolskiego.

Ponieważ cały punkt ciężkości sprawy opiera się na tym świadku oskarżenia, Eugenji Kuczalskiej, postanowiliśmy zwrócić się do niej, aby uzyskać garść informacyj, które niewątpliwie rzucą odpowiednie światło na tło procesu.

ZAGADKOWE OKOLICZNOŚCI.

Pani Kuczalska podczas całej choroby swej siostry, która nastąpiła w okolicznościach niezwykle zagadkowych żywo interesowała się stosunkami panującemi w rodzinie Grzeszolskich, zwracała na wszystko uwagę, obserwowała zachowanie się Grzeszolskiego, jego stosunki do dzieci i t. d. Nic więc dziwnego, że wie bardzo dużo.

Na wstępie rozmowy z p. Kuczalską zadajemy jej pytanie, dotyczące stosunków, jakie panowały w rodzinie Grzeszolskich na kilka lat przed śmiercią jego żony i dzieci.

Rozmówczyni nasza maluje te stosunki następująco:

— Kilkanaście lat siostra moja żyła z mężem zupełnie poprawnie. W domu panowała harmonja, nie było kłótni, ani nieporozumień małżeńskich. Pożycie małżeńskie zaczęło się dopiero psuć w roku 1930, w tym okresie czasu, kiedy Grzeszolski poznał Pelagję Staciwińską, podówczas uczenicę seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu. Okresu tego dokładnie nie pamiętam, bo nie mieszkałam wówczas w Sosnowcu. Miałam jednak informację z domu.

TARCIA Z POWODU „TEJ TRZECIEJ".

Na kilka miesięcy przed śmiercią siostry rozmawiałam z nią dość często na temat stosunku Grzeszolskiego ze Staciwińską. Siostra bolała nad tem bardzo.

Między małżonkami, w tym okresie, dochodziło często do ostrych starć.

Nic nie było jednak w stanie sprowadzić Grzeszolskiego z błędnej drogi, po której kroczył. Grzeszolski coraz więcej czasu poświęcał Staciwińskiej, robił jej prezenty, co odbijało się finansowo niekorzystnie na domu.

Któregoś dnia siostra oświadczyła mi:

„U NAS MUSI SIĘ STAĆ JAKAŚ TRAGEDJA

Ja nie mogę żyć dłużej w tej atmosferze. Paweł gnębi mnie coraz bardziej. On mnie zastrzeli, albo zrobi krzywdę dzieciom. Boję się czegoś".

Słowa te pamiętam doskonale. Uspokajałam wówczas siostrę. W tym okresie czasu siostra wyglądała bardzo mizernie.

Wiecznie blada, z podkrążonemi oczyma, robiła wrażenie człowieka chorego na bardzo poważną chorobę.

— A czy siostra pani nie uskarżała się wówczas na jakieś specjalne dolegliwości?

— Nie! Mówiła tylko, że jest bardzo osłabiona.

Miewała często torsje.

Nie przywiązywaliśmy do tego głębszej wagi.

ŚMIERĆ.

Dn. 23 stycznia 1933 roku, po kilkudniowem leżeniu w łóżku siostra moja umarła.

— A cóż opinja lekarska? — zadajemy znów pytanie.

— Otóż chciałam właśnie ponu o tem powiedzieć. Trupa siostry badał dr. Ainsfeld, który wyraził wątpliwość naturalnej śmierci.

Niedługo po pogrzebie siostry poczęły krążyć pogłoski, że Grzeszolski otruł żonę. Cała nasza rodzina uważała te plotki za podłe insynuacje, nie mające żadnej podstawy. Do głowy nam wówczas nie przyszło, aby posądzać Grzeszolskiego o podobny czyn.

Jak mogłam dementowałam te wersje, które — niewiadomo dlaczego — krążyły w mieście coraz uporczywiej.

NIE PRZEJĄŁ SIĘ ZGONEM.

W tym to okresie zaczęłam bliżej obserwować Grzeszolskiego. Przedewszystkiem odniosłam wrażenie, że Grzeszolski wiele się śmiercią żony nie przejął.

W pierwszych dniach po śmierci żony dzieci traktował przyjaźnie. Interesował się niemi i okazywał im nawet pewną serdeczność. Trwało to jednak bardzo krótko.

W niespełna dwa miesiące po śmierci matki syn Grzeszolskiego — Jerzy, uczeń piątej klasy gimnazjum B. Prusa w Sosnowcu począł się uskarżać na ból głowy, kłucia po całem ciele, ociężałość i niechęć do pracy.

Muszę tu zaznaczyć, że był to chłopak bardzo inteligentny, nad wiek rozwinięty umysłowo i spostrzegawczy.

Ojca kochał bezsprzecznie, czego najlepszym dowodem był fakt, że niejednokrotnie strofował siostrę, która uskarżała się na ojca, zarzucając mu złe traktowanie swych dzieci i brak serca.

SZARA GĘŚ.

Stosunki między ojcem a dziećmi poczęły się psuć coraz bardziej.

W dużej mierze wpłynęła na to służąca Grzeszolskiego, Marjanna Cabajówna, która rządziła się w domu jak szara gęś. Dzieci nie mogły znieść jej opryskliwego zachowania.

Skarżyły się niejednokrotnie ojcu, który nietylko, że nie zwrócił uwagi Cabajównie, ale w wypadkach kiedy się skarżyły zawsze je wymyślał i beształ. Dzieci traciły serce do ojca, a Jurek, który dotąd był dla Grzeszolskiego bardzo wyrozumiały i zawsze mu przebaczał niewłaściwe zachowanie, począł się sam burzyć.

TRAGEDJA DZIECI.

Nie pamiętam dokładnie, kiedy to było, dzieci przyszły do mnie z płaczem opowiadając mi o scenie jaka się rozegrała między niemi a ojcem z powodu Cabajówny. Jurek, który coraz bardziej niecierpiał Cabajówny, przy obiedzie, zamiast zwrócić się do niej: „Marysiu" — powiedział: „Marjanno". Cabajówna poskarżyła się Grzeszolskiemu, który zrobił dzieciom z tego powodu wielką awanturę i zagroził im, że jak się podobny wypadek jeszcze raz powtórzy to schłoszcze im skórę.

Było mi bardzo żal dzieci, które umierająca matka powierzyła mej opiece, a jej przyrzekłam, że nie dam im zrobić krzywdy.

BURZLIWA ROZMOWA

Choć byłam bardzo niezadowolona z postępowania Grzeszolskiego w stosunku do dzieci, nie okazałam im tego, a przeciwnie poczęłam go bronić i usprawiedliwiać. tłumacząc go zdenerwowaniem. Postępując w ten sposób uważałam, że robię dobrze. Nie mogłam przecież potęgować i tak już pogłębiającego się z dnia na dzień rozdźwięku między ojcem a dziećmi.

Postanowiłam jednak rozmówić się z Grzeszolskim i zwrócić mu uwagę na jego niewłaściwe zachowanie, a jednocześnie pomówić z nim o złym wyglądzie dzieci, szczególnie Jurka, który mizerniał z każdym dniem.

Przyszłam tego samego dnia przed fabrykę i spotkałam się z nim. Wynikła między nami bardzo burzliwa rozmowa, podczas której Grzeszolski zagroził mi pobiciem i oświadczył, że nie mam żadnego prawa wtrącać się do jego dzieci, że będzie postępował tak, jak uważa i z nikogo nic sobie nie robi.

Zdenerwowana do najwyższego stopnia rzuciłam mu wówczas w twarz:

„PAMIĘTAJ, ABY SIĘ NIE POWTÓRZYŁA Z TOBĄ HISTORJA GORGONOWEJ!"

Dziś jeszcze kiedy myślę o tem nie zdaję sobie sprawy dla czego tak powiedziałam. Sądzę jednak, że słowa te podpowiedziała mi moja intuicja.

— Grzeszolski podobno — zadajemy znów pytanie — oświadcza, że cała akcja pani przeciwko niemu jest aktem zemsty zato, że nie ożenił się z panią.

— Podłe kłamstwo! To on sam proponował mi małżeństwo i mam na to świadka, Marję Szmajżerową.

Propozycję tę odrzuciłam bezapelacyjnie.

Było to przecież w tym okresie czasu, kiedy przeciwko Grzeszolskiemu wszczęte było dochodzenie. Proponując mi małżeństwo miał on widocznie na względzie uśpienie mej czujności, no i liczyć się musiał z tem, że po ślubie cała sprawa ucichnie.

Tyle opowiedziała siostra zmarłej. Jak sprawa przedstawiała się w rzeczywistości wyjaśni rozprawa sądowa, która rozpocznie się w poniedziałek dn. 16 b. m.

Na małej wokandzie...

Spokojny człowiek

(A.Ł.) — Wysoki panie sędzio! — mówił pan Jakób Morgensztern, oskarżony wraz z żoną o zakłócanie snu sąsiadom nocnemu awanturami. — Ją to rzeczywiście się należy ukarać z więzieniem, ale mnie? Za co? Ja jestem spokojny, jak baranek.

— Więc pan się z żoną nie kłóci, tylko ona sama tak krzyczy?

— Ona sama. Ja wogóle już rok czasu nie powiedziałem w domu ani jedne słowo.

— Dlaczego?

— Żeby jej nie przerywać. Jestem taki delikatny. A zresztą poprostemu bym bał się.

— Ale chyba jednak dochodzi czasem do kłótni?

— Nigdy. Wtedy, kiedy ja upadłem na głowę i postanowiłem złączac się z moją żoną małżeńskim węzełkiem, to mój swat miał łzy w oczach i tak powiedział: „Biedny panie Morgensztern! Przewiduję, że po ślubie będą u was kłótnie. Ale pan się z niemi nie martw, bo to tylko pierwsze dziesięć lat. Potem się pan przyzwyczaisz".

No i co pan sędzia nie powie na tego faktu, że u nas nie było ani razu kłótni, chociaż były do tego powody?

— Jakie powody?

— Po pierwsze teściowa. I jaka teściowa! Taka, że między nią a sercem niema żadnej różnicy. Serce bije i ona bije.. A jednak się nie kłóciłem, Moja żona to krzyczała, ale ja milczałem, zpowodu jestem spokojny.

No i jeszcze jeden powód do kłótni był zaraz po ślubie, ale nie warto mówić o tego.

— Niech pan powie.

— To był drobiazg...

— Drobiazg nie powinien powodować kłótni!

— No tak — westchnął pan Morgensztern. — Ale o wiele ten drobiazg ma już skończone dwa latka?...

*

Sąd uniewinnił pana Morgensztерna i skazał panią Morgensztернową na 2 dni aresztu.

„Nie mam czasu umierać"

Recepta na długie życie

W tych dniach zmarła w Saint Louis (Ameryka) lekarka Marja Szarlota Degaliere - Davenpot w wieku lat 111. Zmarła zdobyła sobie w Ameryce wielki rozgłos dzięki nieustannej walce o zachowanie ludzi przy zdrowiu.

W wieku lat 15 Marja wyszła zamąż, za rosyjskiego księcia. Po jego śmierci wstąpiła po raz drugi w związki małżeńskie z francuskim hrabią Degaliere. Gdy ten również wyzionął ducha, Marja udała się do Heidelsbergu i studjowała tam medycynę. Licząc 68 lat, wychodzi po raz trzeci zamąż za Amerykanina Davenpota.

Po ukończeniu medycy Marja poświęca się eugenice i higjenie.

Gdy lekarka była już w bardzo podeszłym wieku i pewien dziennikarz zapytał ją w jaki sposób zachowuje zdrowie i świeżość, Marja odparła:

— Nie mam czasu umierać. Żyć długo nie jest rzeczą trudną, należy tylko stosować się do pewnego przepisu. I oto on: należy być zawsze w dobrym humorze, szpinak powinien być głównym środkiem odżywczym, a głównym napojem tłuste mleko. Należy uprawiać wielką ilość ćwiczeń cielesnych. Pod względem duchowym należy trzymać gniew na wodzy i nie obawiać się miłości. Tego wszystkiego sama ściśle przestrzegam i nic mi nie szkodzi, nawet trzy paczki papierosów, które wypalam dziennie.

Tajemnice pokoju sypialnego mężatki

zostały sfilmowane przez szantażystę i stały się treścią wielkiego procesu

W tych dniach Chicago przeżyło nielada sensację. Na wypełnionej po brzegi sali rozpraw mówiono o najintymniejszych tajemnicach pokoju sypialnego, które publiczność łowiła chciwem uchem. Przed sądem przycięgłych stanęła młoda, urocza Dorota Choming, oskarżona o morderstwo.

Przed pewnym czasem w bardzo podejrzanym barze podmiejskim znaleziono zamordowanego właściciela baru. Obok niego leżał mały rewolwer. Podejrzenie odrazu padło na Dorotę. Weszła do baru na kilka chwil przed zabójstwem i rozmawiała z właścicielem w cztery oczy. Następnie opuściła bar, a właściciel już nie wyszedł ze swego gabinetu, przylegającego do ogólnej sali. Zbadano pod mikroskopem rewolwer. Obecnie już nie było żadnych wątpliwości. Ślady na rewolwerze zgadzały się co do joty z odciskami palców Doroty.



Oto łańcuch kotwiczny „Queen Mary", jednego z największych okrętów świata. Najsilniejszy człowiek nie zdoła podnieść jednego ogniwa.

Na rozprawie sądowej Dorota uparcie wypierała się winy. Lecz poszlaki były tak jasne, ze nikt nie wątpił, iż Dorota będzie skazana na karę śmierci. Już przysięgli powstali z miejsc, by udać się na naradę, gdy obrońca Doroty szepnął jej kilka słów na ucho, bez obsłonek wskazując na to, co ją czeka. Piękna kobieta przez chwilę zastanawiała się. Nagle wstała z miejsca i rzekła do przewodniczącego, że chce złożyć dodatkowe zeznanie. To, co opowiedziała, przypomina raczej sensacyjny film, niż rzeczywistość.

Poprzedniego roku Dorota wraz z mężem, starszym od niej o 35 lat, udała się podczas świąt Bożego Narodzenia w podróż do Hawanny. Podczas drogi powrotnej poznała pewnego młodzieńca, posiadającego te wszystkie zalety, których nadaremnie doszukiwała się w mężu. Ponieważ jest młoda i krew w niej żywo pulsuje nawiązała bliższą znajomość z młodzieńcem. On również pochodził z Chicago, po powrocie więc w rodzinne strony kochankowie często się spotykali, Miejscem schadzek był pewien hotel, leżący na ustroniu. Pokój był urządzony z wyrafinowanym luksusem, ściany i sufit były pokryte doskonałemi lustrami, meble były przytulne, to też czas bardzo mile mijał kochankom w tym pięknym pokoju.

Pewnego dnia przyjaciółka Doroty namówiła ją, by udała się do potajemnego klubu.gdzie wyświetla się pikantne filmy. Dorota nigdy jeszcze nie widziała pornograficznych filmów, chętnie więc zgodziła się na projekt przyjaciółki i obie udały się do klubu. Jak tylko światło na sali zgasło i rozpoczęło się wyświetlanie filmu, Dorocie krew zastygła w żyłach. Wyrzuciła z siebie stłumiony okrzyk i z wielkim wysiłkiem panowała nad sobą. Ujrzała bowiem na ekranie siebie. Ktoś podchwycił na objektyw ją i kochanka, gdy znadowali się w lustrzanym pokoju i to w pozach zupełnie niedwuznacznych. Zdjęcia były tak wyraźne, że nie mogła się łudzić. Dokładnie rozpoznała siebie i kochanka. Dorotę ogarnęła rozpacz. Film wyświetlano tutaj już od dłuższego czasu. Przecież i ktoś z widzów, który ją znał, mógł poznać w kobiecie z ekranu ją, Dorotę Choming!

Ledwo żywa z przerażenia zaczęła gorączkowo dowiadywać się, kto dostarczył klubowi ten film. Okazało się, że był to właściciel małego, podejrzanego baru do którego jednocześnie należał hotel, w którym spędzała z kochankiem urocze godziny. Jeszcze tego samego dnia Dorota udała się do właściciela baru i dowiedziała się od niego, że on sam zrobił ten film, zręcznie ukrywszy aparat filmowy za lustrami. Gdy Dorota zaczęła mu czynić wyrzuty, że naraża w ten sposób na szwank dobre imię kobiety z towarzystwa, właściciel cynicznie się uśmiechnął. To do reszty wyprowadziło ją z równowagi i krzyknęła:

— Pan musi natychmiast zniszczyć ten film!.

— Co ci też wpadło na myśl, me drogie i nierozsądne dziecko?! Jest on przecież bardzo ciekawy, a poza tem przynosi mi wielkie dochody — odparł spokojnie właściciel.

Wywęszył nosem dobry interes i nie chciał tracić okazji. W mig zrozumiał, że dama z towarzystwa zapłaci mu każdą sumę, byleby tylko zniszczył film. Przedewszystkiem zaczął ją zasypywać różnemi pytaniami, aż wreszcie wyciągnął z niej nazwisko męża. Teraz miał ją całkowicie w swych rękach i mógł brutalnie przystąpić do dzieła. Zgodził się zniszczyć film, ale pod warunkiem, że zato będzie sowicie wynagrodzony i wymienił tak przeraźliwie dużą sumę, że Dorota aż oniemiała ze zdziwienia. Szybko w myślach obliczyła, ile otrzyma za swe klejnoty i futra i doszła do przekonania, że te pieniądze wystarczą zaledwie na pokrycie połowy żądanej sumy. Dorota zaczęła go błagać by ustąpił, lecz właściciel był głuchy na błagania i łzy.

Następnego dnia Dorota znów zjawiła się w barze, i prosiła właściciela, by zgodził się przyjąć połowę tej wysokiej sumy. Szantażysta nie chciał o tem słyszeć i groził jej jeszcze, że jeśli w ciągu 3 dni nie wpłaci pieniędzy, pośle kilka ładnych obrazków jej mężowi. Przestępca nie wiedział, że Dorota trzyma w ukrytych w mufce rękach mały rewolwer. Gdy szantażysta w dalszym ciągu pastwił się nad nią, wyciągnęła rewolwer i celnym strzałem położyła kres jego życiu. Sąd przysięgłych tak głęboko wzruszył się tą niezwykłą opowieścią, że oskarżoną, która miała być skazana na śmierć, uniewinnił.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

OSTATNI MECZ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi ostatni mecz o mistrzostwo Polski w boksie między I. K. P. a warszawską Skodą. Mecz ten nie ma specjalnego znaczenia dla układu tabeli. Mimo to zainteresowanie w Łodzi jest bardzo duże.

Do zawodów tych łodzianie występują bez kontuzjowanego Chmielewskiego i będą musieli zadowolić się następującym składem: **Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Durkowski, Banasiak, Pietrzak i Rosław.** Skoda awizuje ósemkę: **Adamczyk, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pietrzak i Rosław.**

Zdaje się, że tym razem łodzianie wezmą rewanż za niezasłużoną porażkę.

Jak w ostatniej chwili się dowiadujemy w składzie Skody mają zajść zmiany. I tak w wadze piórkowej ma wystąpić Miller, a w lekkiej Kozłowski. Ale mamy wrażenie, że i ta zmiana nie może wpłynąć na ewentualną zmianę wyniku.

SEZON PIŁKARSKI W PEŁNI.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w całym kraju szereg meczów piłkarskich. Jest to najlepszym dowodem, że kluby w związku z rozpoczynającemi się mistrzostwami Ligi czy okręgowemi chcą jak najszybciej doprowadzić do „porządku" swe reprezentacyjne drużyny.

W niektórych klubach mówi się poważnie o wielkich zmianach. Tak naprzykład, warszawska Legja ma wystąpić bez swego atutowego asa, Martyny. W myśl zapowiedzi kierownictwa praca ma pójść w kierunku tworzenia młodych drużyn.

W innych klubach znów słychać o nowych nabytkach. Jednem słowem ruch wśród piłkarzy jest bardzo duży.

100 MILJONÓW MAREK KOSZTUJE OLIMPJADA

Jak się okazuje, zimowe Igrzyska w Garmisch Partenkirchen kosztowały Niemców 15 miljonów marek. Według dalszych informacyj zorganizowanie Olimpjady letniej kosztować będzie 85 miljonów. W sumie więc Igrzyska Olimpijskie kosztować będą Niemcy 100 miljonów marek.

NIEMCY — WĘGRY.

W najbliższą niedzielę odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Niemcy. Jak wiadomo, Niemcy ostatnio odnieśli dwa zwycięstwa na półwyspie Pirenejskim. Wygrali więc z Hiszpanją i Portugalją. Obecnie prawdziwy egzamin mają zdać Niemcy na niedzielnym meczu.

Węgrzy do tego spotkania szykują się bardzo sumiennie i chcą dać dumnym Niemcom serdeczną nauczkę. Tymczasem Niemcy są tak pewni zwycięstwa, że wystawiają eksperymentalny skład. Zrozumiałe, że eksperymenty na mecz z Węgrami są bardzo niebezpieczne.

Ciekawe uwagi na ten temat wypowiada na łamach ostatniego numeru „Nowego Sportowca", bożyszcze Węgier, najlepszy napastnik w środkowej Europie, dr. Sarosi, który korespondentowi „Nowego Sportowca" opowiada o zarozumiałości Niemców i o pewności zwycięstwa Madziarów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mecz będzie interesujący, bo i przeciwnicy reprezentują klasę. Ale, że wygrają Węgrzy zdaje się nie ulegać wątpliwości.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się w Poznaniu indywidualne mistrzostwa Poznania w boksie. W innych okręgach mistrzostwa rozpoczynają się w końcu miesiąca. Na froncie bokserskim panuje w związku z tem bardzo ożywiony ruch. Jest rzeczą bezsporną, że w roku bieżącym nastąpią bardzo duże zmiany w okręgach. Na ring siłą przedostaje się młodzież i usuwa „starych".

W tych warunkach i dalsza kolej mistrzostw, bokserskie mistrzostwa Polski zapowiadają się zgoła rewelacyjnie. Przedewszystkiem zawody zostaną rozegrane w Łodzi. Poza tem starzy mistrzowie nie wykazują już zdecydowanej wyższości nad swymi przeciwnikami.

Mamy wrażenie, że w tym roku poznańska Warta nie zdobędzie 7 tytułów mistrzowskich.

BOKSERZY POLONJI JADĄ DO TALLINA

W dniu 16 b. m. wyjeżdża Polonja warszawska na międzynarodowy turniej bokserski do Tallina.

Zawody rozegrane zostaną w dniach 18-20 b. m. przy udziale najlepszych drużyn estońskich i łotewskich.

Polonja stołeczna wyjedzie na zawody tallińskie w składzie następującym: Wajman, Damski II, Gurcew, Łukasiewicz, Janczak, Fabisiak, Doroba I (Legja) i Sowiński.

P. Z. P. N. ZGODZIŁ SIĘ NA TOURNEE RUCHU

Tournee mistrza Polski Ruchu po Niemczech dojdzie na pewno do skutku wobec uzyskania zezwolenia P. Z. P. N.

Ruch rozegra na terenie Niemiec 3 mecze.

10-go kwietnia w Wrocławiu z Vorwaerts.

12-go kwietnia w Dreźnie z D.S.C.

13-go kwietnia w Lipsku z Fortuną.

Mecze w Dreźnie i Lipsku zostały zakontraktowane na warunkach rewanżowych. Mecze rewanżowe odbędą się w czerwcu w Wielkich Hajdukach. 1-go czerwca z D. S. C. 29-go czerwca z Fortuną.

PRZEDOLIMPIJSKIE ZAWODY SZERMIERCZE

W dniach 21 i 22 b. m. odbędą się we Lwowie szermiercze mistrzostwa Lwowa połączone z eliminacją przedolimpijską. Organizacją mistrzostw zajmuje się Pogoń.

SZIGETI CIĘŻKO ZACHOROWAŁ

Jak wiadomo, znany węgierski bokser mistrz Europy wagi średniej Lajos Szigeti zachorował po meczu w Warszawie z Neudingem. W dalszej podróży po krajach bałtyckich Szigeti w dodatku się zaziębił. Obecnie Węgier jest ciężko chory i prawdopodobnie choroba ta kładzie kres jego karjerze pięściarskiej.

Szigeti był największą nadzieją Węgier w olimpijskim turnieju bokserskim. Obecnie Węgrzy będą musieli zrezygnować z wystawienia zawodnika w tej wadze, nie mają bowiem odpowiednich kandydatów.

BIEG ZJAZDOWY O PUHAR KRÓLA WŁOSKIEGO

Bieg zjazdowy o mistrzostwo Włoch i puhar króla włoskiego wygrał Kneissl (Austrja) przed Zannim (Włochy), Zingerle (Austrja) i Zoggem (Szwajcarja).

Największa nadzieja Włoch Sertorelli musiał się wycofać w następstwie kontuzji odniesionej w czasie biegu.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI

W Siankach rozegrane zostały pierwsze mistrzostwa narciarskie Polski klubów robotniczych, zorganizowane przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Program mistrzostw przewidywał bieg indywidualny na 12 klm., bieg indywidualny pań na 8 klm. i bieg drużynowy na 12 klm. Regulamin tego ostatniego biegu był podobny do regulaminu biegów patrolowych, toznaczy, że każda drużyna, składająca się z 4-ch zawodników, musiała przybyć razem na metę.

Na starcie stanęło 32-ch zawodników, 8 zawodniczek i 6 drużyn, ogółem zatem startowało 64 zawodników. Jest to dość znaczna liczba, zwłaszcza gdy się uwzględni, że jest to dopiero pierwsze mistrzostwo zorganizowane wogóle przez kluby robotnicze.

Warunki atmosferyczne i śniegowe bardzo ciężkie. Przez cały czas zawodów padał deszcz przy 6-ciu stopniach ciepła. Mimo tych trudności mistrzostwa zostały przeprowadzone, jedynie bieg drużynowy musiał być odwołany.

Bieg panów i tytuł mistrza robotniczego Polski zdobył Florjan Wróblewski (Śląsk), który przebył trasę 12 kilometrów w czasie 65 min. 13 sek.

Bieg pań na 8 klm. i tytuł mistrzyni wygrała Marja Sawicka (Warszawa) w czasie 57 min. 5 sek.

W ogólnej klasyfikacji okręgowej pierwsze miejsce zajęła Warszawa, uzyskując ogółem 111 punktów, 2) Śląsk — 63 punkty, 3) okręg Gdańsko-Pomorski 56 punktów, 4) Łódź — 44 punkty.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Mulat wyjął prędko kluczyk i włożył go zpowrotem do kieszeni. Chwileczkę stał nieruchomo, rozglądając się wokoło, szukając miejsca, gdzie można byłoby ukryć się.

Nagle zauważył w półmroku, w kącie przy schodach wielki kosz: w tym to koszu, jak widać przywieźli gangsterzy żywność na dzisiejszy bal. Kosz był odwrócony do góry dnem.

Mulat szybko podniósł go, a że był mały i szczupły — z łatwością skrył się w środku, przykucnął i znikł zupełnie pod koszem.

Z trudem wstrzymywał oddech...

A głos kobiecy zbliżał się coraz bardziej. Przez szpary słomianego kosza mógł mister Bert obserwować, co się działo wokoło. Wkrótce zauważył, jak do drzwi o żelaznem okuciu zbliżył się jakiś mężczyzna i kobieta. Kobieta była w białym fartuchu, jaki zwykle noszą pokojówki, a na pasie miała zawieszony pęk kluczy. A mężczyzna, którego twarzy Bert nie mógł dostrzec, pijanym, ochrypniętym głosem mówił:

— Betty, nie bądź durna... nie upieraj się... tobie to nic nie zaszkodzi... wpuść mnie do niej... nikt o tem się nie dowie...

— Idź precz, pijaku, masz dość kobiet tam na sali — odpycha go kobieta. — Powiadam ci, byś się ode mnie odstawił... Jeszcze kulkę w łeb za to wszystko dostaniesz... No, pójdziesz, czy nie?...

— Betty, gołąbku, przecież wiesz że oddawna cię kocham, tylko odwagi nie mam...

— Ho, ho, też mi kochanie! Mnie kochasz, a do tej miljonerki chcesz się dostać! No, nie bujaj, bo ja się na tem znam...

— Ona teraz na pewno śpi. Ja tylko przez ciekawość, nic więcej. Chcę tylko na nią spojrzeć, i koniec. O nic więcej mi nie chodzi...

— Do takich jak ty, nie mam zaufania. Przypadkowo może nadejść miss Nora, a wtedy mogę pożegnać się z życiem. Miss mówiła mi kilkakrotnie, żebym się nie ważyła dawać klucze komukolwiek z was. Mam zresztą przy sobie rewolwer i mam nawet prawo strzelać do was, jeśli zechcecie siłą wtargnąć, zrozumiałeś pijaku? No, odczep się od nas.

— Ach, Betty kochana, jaka z ciebie złośnica — mężczyzna obejmuje ją i całuje — tylko raz spojrzeć i odejść. No, moje słowo honoru ci daję...

— Co mi tam po pijackiem słowie honoru.

— Słowo honoru uczciwego gangstera...

— Nie wpuszczę i basta. A teraz daj mi spokój i wynoś się.

— A ja nie pójdę i basta!

Pokojówka tupnęła nogą i krzyknęła:

— Albo wreszcie wyniesiesz mi się stąd, albo pójdę zameldować o wszystkiem miss Norze.

— Ach, ty wiedźmo jedna! — pchnął ją mężczyzna i, kołysząc się na nogach, zeszedł nadół.

Widać, że ostatnia groźba podziałała nań otrzeźwiająco, bo zacisnął pięści i krzyknął:

— Czekaj, czekaj Betty, jeszcze odpłacę ci za to!

Pokojówka wyjęła z kieszeni pęk kluczy i otworzyła drzwi. Mister Bert zauważył, jak bardzo ona jest zdenerwowana i przypomniał sobie, że zapomniał napowrót zamknąć drzwi...

A może połapie się, że ktoś już był przy drzwiach i je otworzył? — niepokoi się mister Bert.

Kobieta długo obraca kluczem, coś mruczy pod nosem, jakgdyby kogoś przeklinała i mister Bert słyszy poszczególne, oderwane słowa: „do licha.... sama zapomniałam zamknąć".

Wkońcu otworzyła kobieta drzwi i weszła do środka. Mister Bert nadsłuchuje. Pragnie dowiedzieć się, co się dzieje w pokoju. Ale dochodzą go przytłumione głosy, trudno mu dosłyszeć o czem tam mówią.

Po dłuższej chwili wyszła pokojówka z pokoju. Co się tam tak długo działo? Mister Bert traci cierpliwość. Leży w tym koszu skurczony we dwoje, nie może oddychać ani kaszlnąć, obawia się zresztą, by ktoś nie nadszedł i przypadkiem nie nakrył go w takiej pozycji.

Nareszcie otwierają się zpowrotem drzwi. Mister Bert słyszy zrozpaczony głos:

— Mój Boże, kiedy już nareszcie wypuścicie mnie stąd?

— Nie ja panią tu wsadziłam i nie ja panią wypuszczę. Do mnie nie może pani mieć o nic żalu — odpowiada z lodowatą obojętnością pokojówka.

— Proszę powiedzieć miss Norze, że chcę z nią pomówić... Niech mi powie, dlaczego trzymają mnie tu tak długo... Jestem pewna, że mąż mój zapłacił już żądaną sumę. Proszę panią raz jeszcze, niech pani powie miss Norze, żeby tu do mnie przyszła...

— Dziś niema mowy o tem, żeby miss Nora do pani przyszła — odpowiada pokojówka.

— Co się stało?

— Dziś obchodzi miss Nora swe urodziny...

— Niech więc jej pani powie, by przyszła chociaż jutro...

— Dobrze, powiem — odrzekła pokojówka i zatrzasnęła za sobą drzwi. Teraz już sprawdza kilkakrotnie, czy dobrze zamknęła drzwi... W pokoju rozlega się szloch.

Pokojówka chowa klucze do fartucha i schodzi nadół. Coś mruczy pod nosem, czego mister Bert nie może dosłyszeć.

I znów zalega cisza wokoło, tylko z dołu dochodzą ją jakieś pijane głosy, które milkną coraz bardziej.

Mulat wyłazi znowu z pod kosza. Czyni to bardzo ostrożnie i zwinnie. Jeśliby go ktoś tu zastał, postanawia udawać nadal pijanego, by odwrócić od siebie wszelkie podejrzenie.

Zbliżył się do drzwi, wsadził już dopasowany klucz, i za chwilę otworzył je.

Otworzył je ostrożnie i wkradł się do pokoju. Pani Banks siedzi na łóżku w szlafroku. Gdy zauważyła w pokoju mężczyznę, prędko zerwała się z miejsca i z przerażeniem spojrzała na intruza.

Odruchowo cofnęła się do kąta, jakgdyby bojąc się, by nieznajomy nie napadł na nią. Któż może być ten mężczyzna o twarzy mulata, a włosach murzyna? W ciągu tych długich dni jej niewoli, jeszcze żaden mężczyzna nie odważył się wejść do jej pokoju.

Milczy, a z jej oczu wyziera przerażenie: wydaje jej się, że ten mężczyzna przyszedł tu, by jej jakąś krzywdę wyrządzić.

Mężczyzna zamknął zpowrotem drzwi na klucz i powiedział szeptem:

— Mistress Banks, niech się pani niczego nie obawia, przybyłem tu, by panią wybawić z tej niewoli...

Spogląda nań podejrzliwie. Może zamierzają w taki sposób ją wypróbować? Może tkwi w tem wszystkiem jakiś szatański pomysł miss Nory?

— Kim pan jest? — pyta drżącym głosem.

— Mistress Banks, jestem wysłany przez męża pani... Niech się pani nie obawia, niech pani nie spogląda ze strachem na mnie. Rozumiem wszystko... Ale zapewniam panią, że przybyłem tu tylko w tym celu, by panią stąd wybawić... Niech pani będzie gotowa W obecnej chwili nie mogę jeszcze tego uczynić. Ale jeszcze dziś wieczór policja otoczy ten dom — a wtedy pani będzie uratowana... Poto, by gangsterzy nie zastrzelili pani podczas oblężenia, muszę panią gdzieś ukryć... Czy pani rozumie? Nie zauważa tego, bo większa ich część jest zupełnie pijana. Niech pani w każdym razie będzie przygotowana. Tylko jedno: niech się pani niczego nie obawia.

Spogląda nań przerażona, bojąc się powiedzieć cośkolwiek. Czy ten człowiek, aby nie jest tu przysłany przez miss Norę, czy jego słowa są rzeczywiście zgodne z prawdą?

Co ma czynić? Co powinna mu odpowiedzieć?

A gdy tak pani Banks stoi niezaradna i spogląda nań podejrzliwie — słyszy nagle mister Bert głos miss Nory i stąpanie kilku mężczyzn na schodach. Kroki ich zbliżają się coraz bardziej...

Mister Bert nerwowo zapytał:

— Pani Banks, niech mi pani natychmiast odpowie, gdzie tu można ukryć się w pokoju? Ale natychmiast, bo szkoda każdej chwili!

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Lodzia zadzwoniła na służbę i kazała podać wszystko, co jest do zjedzenia. Pokojówka wnet przyniosła zimne mięso.

— Jedz, Steniusieńko — częstowała dawną koleżankę kochanka starego Burowskiego — ja jestem już, coprawda, po dobrej wyżerce, ale dla towarzystwa także coś przekąszę.

Stenia połknęła kęs chleba, a Lodzia wypytywała ją:

— Powiedzże mi nareszcie, co się właściwie z tobą dzieje. Więc już nie jesteś u twej poczciwej ciotuni? Porzuciłaś pracę? Wiesz, że nigdybym cię o to nie posądzała. Chociaż ostatecznie nie potępiam cię. Każdy postępuje, jak mu wygodniej.

Nie omieszkała również stwierdzić, że Stenia jest, jednak bardzo ładnie ubrana. Nalegała coraz usilniej:

— Musisz mi wszystko opowiedzieć. Mnie możesz śmiało wszystko mówić bez obawy. Sama dawno zerwałam z cnotliwym trybem życia, więc i innym nie mam za złe. Ale, przyznaj się, poszłaś za moim przykładem, co? Ja tam w tem nic złego nie widzę. Ale nie poszczęściło ci się, jak widzę? Nie każdej się tak wspaniale udaje, jak mnie. To już trudno. Musiałaś pewno wpaść w sidła jakiegoś alfonsa? Cóż zrobić? Na dwunastu naszych wielbicieli jedenastu tylko do tego zmierza, aby z nas jeszcze ostatni grosz wyciągnąć.

— Mylisz się, Lodziu. Nie uczyniłam niczego podobnego — szepnęła Stenia.

— Ach, nie? Więc nie gniewaj się na mnie? Nie mówiłam tego ze złej woli. Nie chciałam cię urazić.

— Domyślam się. Mogę ci śmiało powiedzieć prawdę. Zostałam, czem byłam. Jestem skromną pracowniczką, która chciałaby uczciwie zarabiać na chleb.

— Czyżby? No, bo wiesz, ja to już miałam tej harówki po uszy. Widocznie nie byłam do tego stworzona.

— Nie potępiam cię bynajmniej. Podałaś mi teraz rękę w bardzo przykrej sytuacji, może najprzykrzejszej w mojem życiu. Nigdy ci tego nie zapomnę. Powtarzam ci wszakże, iż moje obecne życie bynajmniej nie różni się od poprzedniego.

— Ha, więc ci winszuję! Ale co do jednej rzeczy nie mylę się z pewnością. Musisz mieć jakieś zmartwienie. Nie chcesz mi go wyznać. Trudno. Nie mówmy o tem.

— Masz słuszność, Lodziu. Nastąpiło coś takiego, co mi złamało życie.

— Biedna moja maleńka! — zawołała ze szczerem współczuciem Lodzia — jakże byłabym szczęśliwa, gdybym ci mogła dopomóc do przebrnięcia przykrych chwil! Wiesz, że cię zawsze bardzo kochałam. Byłaś zawsze taka miła, dobra, kochana i prawdziwie szczera koleżanka. Najbardziej cię lubiłam ze wszystkich.

Stenia odparła ze łzami w oczach:

— Ja też zawsze cię lubiłam, gdy nam obydwu jeszcze było bardzo dobrze.

— Owszem, przyznaję bywały miłe chwile. Ale sporo bywało także przebrzydłych. Poza tem wszakże chciałabym cię o coś jeszcze zapytać. Jeżeli to będzie niedyskretne, to mi nie odpowiesz poprostu.

— Słucham, pytaj.

— Czyż nie miałaś wyjść zamąż? Byłaś nawet, zdaje się, zaręczona. Mówiłyśmy o tem kiedyś z Olą, która była u mnie raz na kolacji.

Stenia westchnęła głęboko. Łzy, których już nie hamowała, spływały jej po policzkach, jak perełki.

— Masz tobie! — zawołała Lodzia — widzę, że znów cię przykro dotknęłam!

— Ależ nie, nie! — odparła Stenia z anielską słodyczą — tylko widzę, że mnie nie chcesz zrozumieć.

— Drżę tylko przed tem, żeby nie być niedyskretną.

— Postaram ci wszystko powiedzieć, tylko.... czybyś pozwoliła mi spędzić tę noc u siebie?

— Ależ, oczywiście! Mam gościnny pokój. Jest tam łóżeczko, pościel, wszystko.

— Za dobra jesteś dla mnie, Lodziu.

— Gdzież tam? Drobiazg. Idź teraz spać, Steniusieńko, bo widzę, że jesteś bardzo zmęczona, a jutro sobie znów pogadamy. Dobranoc.

Stenia chętnie udała się na spoczynek. Była okrutnie zmordowana.

Nazajutrz obudziła się dość późno. Z trudem gromadziła myśli, długo nie mogąc zrozumieć, jak się znalazła w tak zbytkownie urządzonem mieszkaniu. Dopiero po dłuższej chwili przypomniała sobie wszystko i spłakała się rzewnie.

Lodzia już była na nogach, bo Burowski miał zwyczaj zaglądać do niej z rana i właśnie przyszedł.

Gdy jej pan i władca wyszedł, zrobił się już czas na obiad. Lodzia chciała go zjeść spokojnie ze Stenią i udała się do jej pokoju.

— Przypuszczam, że spałaś, jak zabita — rzekła, wchodząc — zazdroszczę ci. Ja przez to nocne życie, strasznie męczące, nie mogę potem już spać nawet, gdy miałabym możność.

Stenia odrzekła, że rzeczywiście świetnie spała i dodała:

— A teraz Lodeńko, pozwól, że ci jeszcze raz najserdeczniej podziękuję za gościnę i pójdę sobie.

— Za nic w świecie cię nie puszczę! — zawołała Lodzia — musisz zostać u mnie koniecznie. Już ja się postaram dopomóc ci w życiu. Szkoda cię, żebyś się tak marnowała. Taka śliczna i zgrabna dziewczyna jak ty...!

Dalszy ciąg jutro.

Kąpiel w kwasie siarczanym

Straszna zemsta zdradzonej przyjaciółki

Przed kilku laty Marja Stawiszyńska, niepierwszej już młodości, poznała Antoniego Żurawskiego, który podówczas pozostawał bez pracy.

Ta znajomość przedzierzgnęła się w bliższe stosunki i oboje postanowili wejść w związki małżeńskie.

Antoni Żurawski jednak słowa nie dotrzymał i poślubił inną kobietę, która mu się wydawała odpowiedniejsza pod względem materjalnym.

Mimo to już po ślubie swym nie zerwał znajomości ze Stawiszyńską i często odwiedzał ją w mieszkaniu przy ul. Żelaznej 69 w Warszawie, gdzie kochanka była służącą.

Stawiszyńska o ślubie nie wiedziała. Grom padł na nią w przeddzień strasznego zdarzenia.

Latem ubiegłego roku Żurawski przyszedł do Stawiszyńskiej, chcąc się wykąpać.

Weszli razem do łazienki.

Kiedy Żurawski był już w wannie, pomiędzy kochankami wybuchła sprzeczka na tle zawiedzionych nadziei Stawiszyńskiej.

W pewnym momencie mściwa kobieta porwała naczynie z kwasem siarczanym, wylewając całą zawartość na nagie ciało swego kochanka. Nieludzki krzyk wyrwał się z piersi okrutnie poparzonego mężczyzny. Napół przytomny wyskoczył z wanny i strasznym głosem zaczął wzywać pomocy.

Lokatorzy tego domu pośpieszyli na alarm, jednakże do mieszkania nie mogli się dostać: oboje drzwi były zatarasowane.

Wezwano policję, która wkroczywszy do mieszkania zastała nieprzytomnego Żurawskiego z ranami od oparzenia na całem ciele oraz Stawiszyńską, która już popadała w omdlenie. Dokonawszy bowiem mści wej zbrodni, postanowiła skończyć samobójstwem i w tym celu otworzyła kurki gazowe.

Żurawskiego przewieziono do szpitala, gdzie udało się go uratować od śmierci.

Stawiszyńska powędrowała do więzienia.

Wczoraj stanęła przed Sądem Okręgowym w Warszawie oskarżona o zadanie kalectwa kochankowi. Żurawski bowiem utracił wzrok. Straszny wygląd tego człowieka robił na sądzie wstrząsające wrażenie.

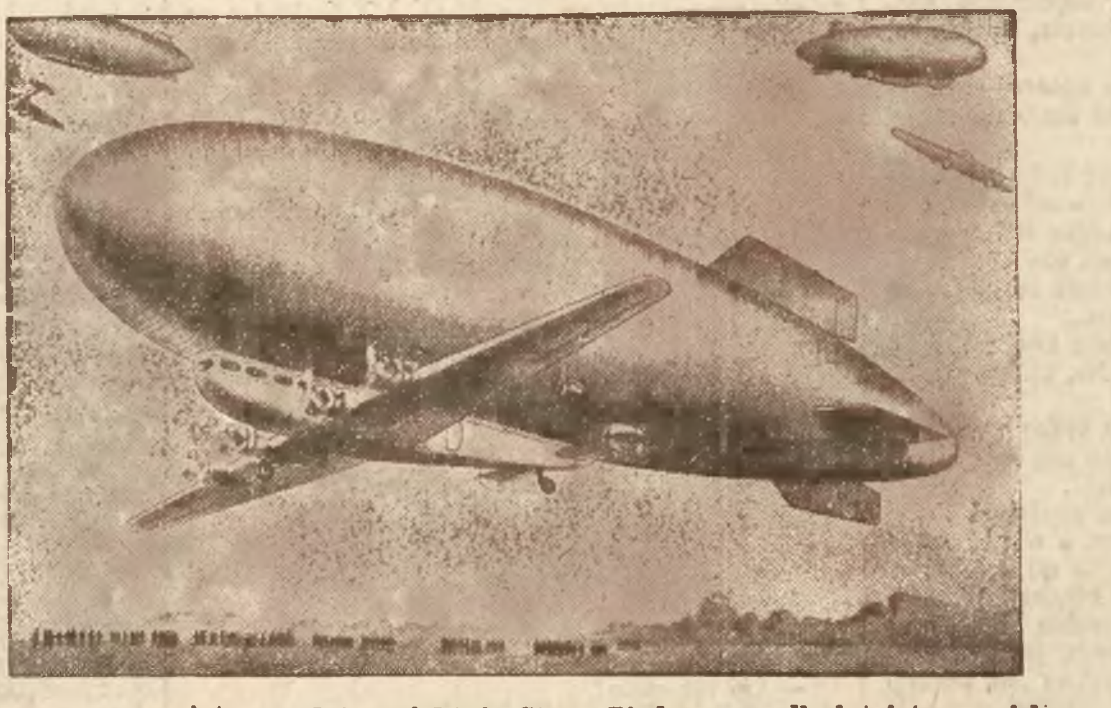
Z drugiej strony wyjaśnienia Stawiszyńskiej były wynurzeniami nieszczęśliwej kobiety, która zaufała mężczyźnie i budując przyszłe szczęście małżeńskie, nie cofała się przed żadnemi ofiarami dla niego, kiedy ten pozostawał bez pracy i środków na utrzymanie.

Potwierdzili to świadkowie odwodowi, którzy zeznali, iż Stawiszyńska nietylko utrzymywała Żurawskiego, ale przygotowała mu wyprawę ślubną.

Tymczasem Żurawski nie po przestawał na spotkaniach ze Stawiszyńską.

Były wypadki, że Żurawski w mieszkaniu pewnej „kumy" spotykał się ze Stawiszyńską o 5, a z obecną swoją żoną o 8 wieczorem.

Prok. Zaremba, wskazując, iż kwas siarczany ostatnio coraz częściej znajduje się w rękach zawiedzionych, rzeczywiście czy pozornie, kobiet, żądał dla Stawiszyńskiej bardzo surowej kary, obrońca adw. Szczerbiński podnosił tragedję kobiety, siedzącej na ławie oskarżonych. Sąd skazał Stawiszyńską na 5 lat więzienia, łagodząc karę do 3 lat i 4 miesięcy na mocy amnestji.



Kombinowany aerostat - samolot projektują Stany Zjednoczone dla lotnictwa wojskowego. Podobno ten typ „Zeppelina" ma zapewniać większą sprawność i bezpieczeństwo.

Wydalenie z Ameryki za służbę dla Polski?

Niezwykły proces Polaka, urodzonego za Oceanem

NOWY JORK, (PAT). Ogromne zainteresowanie wśród wychodźtwa budzi sprawa urodzonego w Stanach Zjedn. Mieczysława Wrony, którego władze amerykańskie chcą deportować do Polski. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Wrona urodził się w Stanach Zjedn. przed trzydziestu laty. Gdy miał lat sześć, wyjechał z matką do Polski. Matka wróciła później do Ameryki, ale on i brat jego pozostali w Polsce.

W r. 1927 Wrona wstąpił do armji polskiej, a po odbyciu służby wyjechał w r. 1930 zpowrotem do Bufallo, gdzie zamieszkał wraz z rodzicami. Tu rozwinął on swą działalność społeczną, biorąc żywy udział w życiu organizacyj polskich. Po krótkim jednak czasie wezwany został do biura imigracyjnego, aby wytłumaczył pewne niejasności w swem „curriculum vitae".

Okazało się bowiem, że Wrona powrócił do Ameryki nie za paszportem własnym, ale za paszportem brata. W konsulacie Stanów Zjedn. w Warszawie miano mu bowiem powiedzieć, że przez służbę w armji polskiej utracił obywatelstwo amerykańskie. Wronę aresztowano i ma on być deportowany.

Sprawa nabiera zasadniczego znaczenia, chodzi bowiem o to, czy obywatel amerykański, urodzony w Ameryce, może utracić obywatelstwo. Wiadomo jest, że może je w podobnym wypadku utracić obywatel naturalizowany, ale z t. zw. „American born" rzecz ma się zgoła inaczej.

Tysiące Amerykanów o anglosaskich nazwiskach służyło w obcych armjach i nigdy przez to nie traciło obywatelstwa. Sprawą Wrony zajął się wybitny adwokat w Bufallo, b. senator Stanowy, Leonard Lipowicz.

ARESZTOWANIE CÓRKI DYKTATORA.

Dziennik „Heraldo" donosi, że Dolores Primo de Rivera, córka b. dyktatora hiszpańskiego, została aresztowana w chwili, gdy we własnem mieszkaniu przewodniczyła na zebraniu faszystowskiem.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.55 „Parę informacyj, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Pim, wiosna i rolnicy", — pogadanka rolnicza, 12.25 Zespół Haliny Adamskiej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 14.30 Koncert skrzypcowy, 15.00 „Pod Mosarzem" — epizod z niedrukowanej powieści p. t. „W polu" — Stanisława Rembeka, 15.15 Nasz handel morski, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Jazz artystyczny, 16.00 Lekcja języka francuskiego, 16.15 „Wesoła audycja dla dzieci", 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Pierwsi Polacy podróżnicy w Abisynji" — odczyt, 17.15 Nowość z płyt, 17.40 „Azalja pontyjska, najpiękniejszy krzew polski" — pogadanka, 17.50 „O prawdziwą kulturę prowincji", 18.00 Koncert, 18.40 „Przegląd wydawnictw", 18.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00. „Ze wspomnień kinomana" — lekka audycja muzyczna, 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej", 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Góry polskie jako natchnienie artystów", 21.30 „Uśmiech Poznania", 22.00 Koncert wieczorny, 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka salonowa i taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

Kronika rzemiosła

OBNIŻENIE PODATKU OBROTOWEGO DLA FRYZJERÓW

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że Min. Skarbu przychylnie załatwi prośbę Związku Izb Rzemieślniczych w sprawie obniżenia dla fryzjerstwa i golarstwa podatku obrotowego. Stawka ma być zniżona z 3 do 1,5 procent. Dodać należy, iż zagadnienie to było poruszone przez sfery rzemieślnicze na wielkiej naradzie gospodarczej.

W OBRONIE RZEMIOSŁA FOTOGRAFICZNEGO

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało okólnik, mający na celu ukrócenie nielegalnej konkurencji, jaką stwarzają rzemiosłu fotograficznemu składy z materjałami i aparatami fotograficznemi oraz fotografowie - amatorzy, traktujący fotografję nietylko jako przyjemność osobistą lecz nadto jako źródło ubocznych dochodów.

Okólnik ministerjalny postanawia, iż właściciele składów materjałów i aparatów fotograficznych lub ich zastępcy posiadać muszą karty rzemieślnicze, o ile podejmują się wchodzących w zakres rzemiosła fotograficznego (dokonywanie zdjęć, wywoływanie zdjęć, sporządzanie odbitek i powiększeń, retuszowanie).

Amatorzy - fotografowie mogą być dopuszczeni do sprzedaży swych prac na rynku, ale tylko jako wykonujący przemysł domowy lub rzemieślniczy. Amatorzy fotografowie muszą zatem w tym wypadku uzyskać kartę rzemieślniczą.

ILU MAMY RZEMIEŚLNIKÓW W WARSZAWIE

Na 1 stycznia r.b. było czynnych w Warszawie 19.568 zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych. W ciągu r. 1935 przybyło 1357, ubyło zaś 292 warsztaty. Przyrost wynosi zatem 5,7 procent. Najwięcej przybyło warsztatów w grupie włókienniczej (409), następnie w drzewnej — 213, w skórzanej — 156, budowlanej — 114, w metalowej — 85, w grupie usług osobistych 73. W grupie spożywczej ubyło 15 warsztatów piekarskich, przymusowo zamkniętych przez władze. (Om).

Dzikie łabędzie zwiastują wiosnę

Po raz pierwszy zaobserwowano w ostatnich dniach ciągi dzikich łabędzi, zwiastunów wiosny na polskiem wybrzeżu. Rybacy piękne te ptaki zaobserwowali na wysokości Jastrzębiej Góry, pod Puckiem i na Helu. Dzikie łabędzie leciały na nie znacznej stosunkowo wysokości, w liczbie kilkunastu sztuk. Dotychczas przyleciały już skowronki, szpaki i niektóre gatunki ptactwa wodnego. Ciągi dzikich łabędzi odbywają się w kierunku wschodnim.



Dwie, najnowszego typu, amerykańskie łodzie podwodne: „P. 1" i „P. 3", każda o pojemności 1.300 ton — gotowe do podróży próbnej.

Czytajcie N. Sportowca

Przeciw wyposażeniu grubych ryb

Miljony dyrektorskie — krzywdą pracowników

Na mocy rozporządzenia ogłoszonego w numerze 88 Dz. Ustaw z r. 1935 poz. 547 spółki akcyjne występują do Min. Przem. i Handlu z prośbą o obniżenie odprawy zagwarantowanej umową ustępującym urzędnikom spółek.

Jak wiadomo, dyrektorzy spółek akcyjnych zawierali zwykle b. korzystne dla siebie umowy. W konkretnym wypadku umowa przewidywała, że z chwilą ustąpienia dyrektora, musi on otrzymać ćwierć miljona złotych gotówką poza tem premję asekuracyjną na dożywocie i t. d. Ministerstwo zgodnie z dekretem Prezydenta może obniżyć tego rodzaju luksusowe umowy, rujnujące niekiedy spółki akcyjne nawet w tym wypadku, o ile ustępujący dygnitarz posiada wyrok sądowy dla niego korzystny.